

IZABELA WODZIŃSKA (Kolbuszowa–Rzeszów)
orcid.org/0000-0003-2597-7048

**„KAŻDA PANI DOMU MUSI BYĆ WSZECHESTRONNIE
I FACHOWO WYKSZTAŁCONA”.
IDEA I ZNACZENIE KURSÓW KORESPONDENCYJNYCH
GOSPODARSTWA DOMOWEGO
PROWADZONYCH PRZY
TOWARZYSTWIE WYDAWNICZYM „BLUSZCZ”**

ABSTRACT

**„EVERY HOUSEWIFE MUST BE
COMPREHENSIVELY AND PROFESSIONALLY EDUCATED”.
THE IDEA AND SIGNIFICANCE OF HOUSEHOLD
CORRESPONDENCE COURSES CONDUCTED
BY THE „BLUSZCZ” PUBLISHING SOCIETY**

The article presents the idea and significance of household correspondence courses conducted by the „Bluszcz” Publishing Society, intended for women from impoverished landed gentry, intelligentsia and bourgeoisie, professionally active, living in cities and towns within the borders of the Second Polish Republic. The source base was mainly used for notebooks published under the editorship of Elżbieta Kiewnarska and Wanda Dobrzańska, located in the collections of the Jagiellonian Library in Kraków. They were supplemented with household guides, press articles and advertising brochures. Based on the collected materials, the role of women in the family and in running a modern household and the social requirements placed on them were described. In addition, the following issues were addressed: professional and social activity, childcare, skilful management of servants, personal hygiene, diet, clothing, and home furnishings.

Keywords: correspondence courses, interwar period, „Bluszcz” Publishing House, woman, household, family, child, management of servants, kitchen, clothing, diet, home furnishings

Słowa kluczowe: kursy korespondencyjne, dwudziestolecie międzywojenne, Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”, kobieta, gospodarstwo domowe, rodzina, dziecko, zarządzanie służbą, kuchnia, ubiór, dieta, urządzenie mieszkania

Wstęp

Niniejszy artykuł ma być próbą przedstawienia idei i znaczenia kursów gospodarstwa domowego prowadzonych przy Towarzystwie Wydawniczym „Bluszcz”, skierowanych do kobiet wywodzących się ze zubożałego ziemiaństwa, inteligencji i mieszczaństwa, czynnych zawodowo¹, zamieszkujących miasta i miasteczka leżące w granicach II Rzeczypospolitej. Pisząc go, korzystałam z zeszytów ukazujących się pod redakcją Elżbiety Kiewnarskiej i Wandy Dobrzańskiej znajdujących się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, poradników gospodarstwa domowego, artykułów prasowych i folderów reklamowych zachęcających do unowocześnienia gospodarstwa.

Narodziny kursów korespondencyjnych w Europie

Idea kursów korespondencyjnych narodziła się w Stanach Zjednoczonych w I połowie XVIII w. W 1728 r. Caleb Philips, nauczyciel stenografii w Bostonie, zamieścił ogłoszenie o prowadzonych przez niego kursach na odległość dla osób mieszkających na prowincji. Kilka razy w tygodniu uczniowie mieli otrzymywać listy z omówieniem zagadnień teoretycznych oraz zestawem zadań praktycznych². Ponad sto lat później (1833) w szwedzkiej prasie pojawiły się ogłoszenia zachęcające do wzięcia udziału w korespondencyjnym kursie kompozycji³. Z kolei w 1840 r. Isaac Pitman przekazywał swoim uczniom cytaty z Biblii, które ci przepisywali stenograficznie i odsyłali mu na kartach pocztowych. Nauczyciel nanosił poprawki, a następnie przekazywał je pocztą. Najlepsi otrzymali certyfikat ukończenia kursu, który umożliwiał im podjęcie pracy w zawodzie. Wkrótce metodyka pracy profesora zyskała popularność i uznanie w środowisku, a absolwenci jego kursu zaczęli uchodzić za najlepiej wykwalifikowanych stenografów. Dzięki temu jednoosobowa działalność w ciągu 15 lat zmieniła się w prężne przedsiębiorstwo oferujące usługi edukacyjne także w USA⁴.

W 1856 r. Charles Toussaint oraz Gustav Langenscheidt utworzyli w Berlinie szkołę językową. Uczniowie nie otrzymywali wprawdzie informacji zwrotnej o postępach w kursie, ale mogli zadawać listownie pytania do nauczycieli oraz korzystać z wydawanych przez Langenscheidta słowników i samouczków⁵.

W 1873 r. Anna Eliot Ticknor, córka profesora Harvardu George'a Ticknora, założyła Towarzystwo do Popierania Nauki w Domu. Jej celem było stworzenie

¹ Pod pojęciem zawodu rozumiem także prowadzenie gospodarstwa domowego, o czym napiszę niżej.

² K. Szawłowska, *Od kursów korespondencyjnych do e-learningu akademickiego*, „Człowiek w Kulturze” 2017, nr 27, s. 331–354.

³ Zob. B. Holmberg, *The Evolution, Principles and Practices of Distance Education*, Oldenburg 2005, s. 14.

⁴ *Ibidem*.

⁵ K. Szawłowska, *op. cit.*, s. 333.

organizacji dla kobiet, które z różnych powodów (obowiązki domowe i rodzinne, pochodzenie), nie mogły pozwolić sobie na stacjonarną naukę. Wkrótce, wspólnie z Williamem Raineyem Harperem, opracowała program kursów korespondencyjnych obejmujących wiadomości m.in. z historii, nauki, sztuki, literatury, języka francuskiego i niemieckiego. W sumie, w ramach sześciu wydziałów, nauczano 24 przedmiotów. Doświadczeni nauczyciele przygotowywali zestaw lektur do przeczytania i interpretacji, materiały szkoleniowe i testy sprawdzające. Następnie wysyłali je uczniom, którzy mogli kontaktować się także między sobą. Obowiązywała zasada comiesięcznej korespondencji. Na jej podstawie wykładowcy dokonywali oceny i wystawiali świadectwo ukończenia kursu. W ramach Towarzystwa prężnie funkcjonowała, stale rozrastająca się, biblioteka. Wypożyczanie książek odbywało się również drogą pocztową. Co ciekawe, mimo braku reklamy (wydawano jedynie niewielki prospekt), grono uczniów stale zwiększało się, a w chwili śmierci założycielki liczyło ok. 1000 osób⁶.

Wkrótce naukę na odległość zaczęły oferować szkoły wyższe. Kursy dla osób, które z przyczyn losowych nie mogły uczestniczyć w zajęciach stacjonarnych, wprowadził University of London (1858) czy Wesleyan University w Illinois (1874)⁷. W Ithaca, w stanie Nowy York, w 1883 r. do życia powołano pierwszy Uniwersytet Korespondencyjny. Rok później William Rainey Harper zainicjował powstanie The Hebrew Correspondence School, która oferowała kursy zarówno dla osób duchownych, jak i świeckich, zaangażowanych w pracę duszpasterską oraz zainteresowanych zdobyciem wiedzy z zakresu teologii. Nauka odbywała się pod opieką doświadczonych duchownych i autorytetów moralnych, którzy przez rok przesyłali studentom 40 opracowanych lekcji, poszerzonych o testy sprawdzające i zadania do samodzielnego wykonania. Ich brak w określonym czasie skutkował wykreśleniem z listy i ponowną opłatą wpisowego w wysokości 10 dolarów⁸. Kurs dzielił się na podstawowy (zakończony certyfikatem) i rozszerzony (potwierdzony dyplomem). Kurs podstawowy obejmował: opanowanie języka hebrajskiego z pierwszych czterech ksiąg Starego Testamentu, w tym: gramatykę, słownictwo oraz krytyczne tłumaczenie i analizę rozdziałów piątego i szóstego. Arkusze lekcji składały się z czterech wydrukowanych stron z zagadnieniami, sugestiami i pytaniami, w tym z lekcją poglądową, uwagami gramatycznymi dotyczącymi kilku wersetów, słownictwem, składnią i recytacją. Kurs rozszerzony to krytyczne studium 20 rozdziałów z gramatyką i niezbędnym słownictwem, obowiązkowymi czasownikami i wybranymi wersetami do zapamiętania. Arkusze lekcji dodatkowo poszerzone były o zaawansowany język hebrajski,

⁶ *Society of Encourage Studies at Home*, Cambridge 1897, s. 5–7; K. Szawłowska, *op. cit.*, s. 333.

⁷ A. Kusztelak, *Edukacja na dystans. Zarys dziejów, wyniki, perspektywy*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2009, nr 1, s. 25–37.

⁸ *The Hebrew Correspondence School*, 1884, s. 1–4.

rozbudowane wersety do samodzielnej nauki czy uwagi leksykograficzne⁹. Skuteczność kursów Harpera i zastosowane przez niego nowoczesne środki dydaktyczne spowodowały, że został on nazwany „ojcem edukacji na odległość”¹⁰.

W 1889 r. dziennikarz i redaktor „Mining Herald” Thomas J. Foster założył Colliery Engineer School of Mines, która oferowała kursy praktyczno-teoretyczne dla osób pragnących kształcić się w naukach inżynierskich. Edukacja opierała się na autorskich materiałach i kwestionariuszach z pytaniami, które pozwalały na przyswojenie i utrwalenie wiadomości z interesującej studenta dziedziny. Przystępna forma nauczania spowodowała, że w 1894 r. szeregi uczniów zasiłło 3000 osób, a do 1900 r. jeden na 27 Amerykanów ukończył kurs oferowany przez placówkę¹¹.

W omawianym czasie kursy korespondencyjne zyskały popularność także w Europie. W 1898 r. Hans S. Hermod założył w Szwecji szkołę, która miała wspierać uczniów opuszczających się w nauce języka angielskiego. Wkrótce poszerzył ofertę o korepetycje z języka niemieckiego, arytmetyki i łaciny, a następnie o kursy maturalne, akademickie i zawodowe. Autorami materiałów dydaktycznych byli edukatorzy z wieloletnim doświadczeniem, tłumacze języków obcych i korektorzy. Od 1910 r. w szkole można było zdać egzamin państwowy, co znacząco przyczyniło się do wzrostu liczby uczestników¹².

W 1914 r., zafascynowany pracą Hermoda Norweg – Ernst G. Mortensen – założył Norsk Korrespondanseskole, gdzie, dzięki kursom korespondencyjnym, można było zdobyć wiedzę z blisko 40 dziedzin, m.in. z zakresu przedsiębiorczości, handlu, wojskowości. Dodatkowo Mortensen prowadził własne wydawnictwo, w którym ukazywały się niedroge serie książek obcojęzycznych tłumaczonych na język norweski¹³.

Kursy korespondencyjne na ziemiach polskich

Na początku XX w. idea kursów korespondencyjnych dotarła także na ziemię polskie, choć pierwsze próby zachęcenia odbiorców do nauki metodą listowną miały miejsce jeszcze w XVIII stuleciu. W 1776 r. Uniwersytet Krakowski zachęcał do uczestnictwa w *Kursach zawodowych dla rzemieślników*, a trzy lata później Uniwersytet Warszawski ogłosił nabór na prowadzone tą drogą zajęcia z fizyki¹⁴.

Szybki rozwój kursów korespondencyjnych w Polsce nastąpił po odzyskaniu niepodległości. Wpływ na to miała stale wzrastająca chęć podwyższenia

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ K. Szawłowska, *op. cit.*, s. 334.

¹¹ J.Sh. Stroup, *American Correspondence Schools in Context*, „The Independent Review” 2022, vol. 27, no. 1, s. 40.

¹² K. Szawłowska, *op. cit.*, s. 335.

¹³ https://snl.no/Ernst_G._Mortensen [dostęp: 2.03.2024].

¹⁴ K. Szawłowska, *op. cit.*, s. 332.

kwalifikacji i poprawy położenia finansowego wśród osób wywodzących się z niższych warstw społecznych, mieszkańców małych miasteczek i wsi oraz takich, których I wojna światowa pozbawiła możliwości ukończenia szkoły wyższej. Taka forma edukacji była też doskonałą alternatywą dla kobiet, gospodyń domowych i matek nieposiadających wykształcenia, których sytuacja życiowa zmusiła do podjęcia pracy zawodowej.

Wzrost zainteresowania tą metodą nauki oraz dobre rezultaty, odnotowywane przez uniwersytety zza oceanu, przyczyniły się do powstania w 1924 r. Powszechnego Uniwersytetu Kształcenia Korespondencyjnego (dalej P.U.K.). Jego inicjatorem był Janusz Jędrzejowicz, który szybko zyskał wsparcie ze strony najważniejszych organizacji społeczno-oświatowych: Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związku Nauczycielstwa Szkół Średnich, Konfederacji Pracowników Umysłowych, Skarbu Pracy Kulturalno-Oświatowej, Instytutu Oświaty Dorosłych, Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i Związku Legionistów¹⁵. Kursy skierowane były do nauczycieli chcących uzupełnić swoje wykształcenie zawodowe i zdobyć dyplom Państwowego Wyższego Kursu Nauczycielskiego; urzędników i kolejarzy starających się o awans zawodowy; podoficerów, którzy po ukończeniu służby czynnej pragnęli podjąć pracę biurową; pracowników społecznych i oświatowych podnoszących swe kwalifikacje; robotników i chłopów chcących zdobyć wykształcenie oraz młodzieży stojącej przed wyborem zawodu¹⁶.

Początkowo kursy obejmowały jedynie program z zakresu szkoły powszechnej i gimnazjum, z czasem poszerzono ofertę o metodykę nauczania dla nauczycieli, elementy buchalterii i kreślenia technicznego, języki obce (niemiecki, francuski, angielski) oraz kurs instruktorski nauki obywatelskiej skierowany do podoficerów. Wszystkie kursy były płatne (w systemie ratałnym lub gotówką), a cena zależała od ich stopnia długości i trudności. Po zapisaniu kandydata w pierwszym liście wysyłano mu kartę rejestracyjną, program i arkusz, na którym znajdowały się wiadomości teoretyczne, praktyczne wskazówki i zbiory zadań do samodzielnego wykonania, które należało odesłać nauczycielowi. Takie zestawy uczeń otrzymywał raz w miesiącu¹⁷. Na zakończenie kursu słuchacz dostawał świadectwo, które pozwalało na zdawanie egzaminu przed komisjami publicznymi i otrzymanie świadectwa.

Drugą, obok P.U.K., jednostką kształcenia korespondencyjnego były tzw. Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica. Celem szkoły było umożliwienie rolnikom zdobycia wiedzy, którą mogliby zastosować we własnym

¹⁵ Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny – cele, wskazówki, kursy, Warszawa 1933.

¹⁶ *Ibidem*, s. 23–24.

¹⁷ Kurs teoretycznie trwał od 4 do 10 miesięcy, w praktyce, jeśli uczeń nie ukończył go w ciągu dwóch lat, wykreślano go z listy korespondentów. *Przewodnik oświaty dorosłych 1928*, Warszawa 1929, s. 84.

gospodarstwie, a jednocześnie przygotowanie ich do podjęcia pracy w zawodzie agronoma w dużych majątkach lub organizacjach rolniczych¹⁸. Co ciekawe, kursy skierowane były zarówno do mężczyzn, jak i kobiet i obejmowały m.in. hodowlę, ogrodnictwo, gospodarstwo domowe itp. Nauka prowadzona była na dwóch poziomach. Pierwszy (wyższy) obejmował rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo z pszczelarstwem oraz przedmioty ekonomiczne i był przeznaczony dla rolników, którzy ukończyli siedem klas szkoły powszechnej lub cztery klasy gimnazjum. Kursy dostosowano do prac polowych, dlatego prowadzono je przez dwa lata, tylko w okresie zimowym. Wykłady, rysunki, tabele i ćwiczenia wysyłało co tydzień (po sześć w liście). Poprawione zadania wykładowca, z zaznaczonymi błędami, odsyłał z powrotem do ucznia. Pod koniec semestru korespondent mógł dobrowolnie podejść do egzaminu ustnego. Otrzymywał wówczas świadectwo ukończenia kursu. Ważnym elementem były rokroczne zjazdy, w trakcie których uczniowie uczestniczyli w pokazach wzorowych gospodarstw czy stacji doświadczalnych.

Drugi poziom, niższy, dostępny był dla wszystkich rolników, którzy umieli czytać i pisać. Składał się z 22 wykładów. Dużym zainteresowaniem cieszył się także kurs pszczelniczy, który obejmował 39 lekcji oraz kurs dla gospodyń wiejskich (30 lekcji). Tym ostatnim kierowała Maria Karczewska, która rozsyłała korespondentkom zadania z zakresu umiejętnego prowadzenia gospodarstwa domowego, kuchni, opieki nad dzieckiem. Kurs trwał od 6 miesięcy do 1,5 roku i kosztował 30 złotych. Nauczycielki, członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, miały zniżkę i płaciły 6 złotych. Kwotę można było rozłożyć na pięć rat¹⁹.

Trzecim rodzajem uczelni korespondencyjnej były Kursy Korespondencyjne Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Kursy istniały od 1926 r.; korespondent mógł się zapisać na dowolną liczbę przedmiotów, którymi był zainteresowany. Podzielono je na trzy grupy: dla pracowników sklepowych i magazynowych, buchalterów i pracowników biurowych i kierowników. Liczba godzin była zróżnicowana i zależała od trudności kursu. Warto dodać, że były one bardzo popularne, zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, dla której dostęp do szkół był bardzo utrudniony. Słuchacze cenili sobie różnorodność przesłanych materiałów, które zawierały m.in. wiadomości z zakresu ustawodawstwa, towaroznawstwa, rachunkowości i sprzedaży. Wykładowcy czuwali nad przebiegiem nauki i poprawiali nadesłane zadania. Szacuje się, że w 1938 r. w nauce korespondencyjnej uczestniczyło 3208 osób²⁰.

¹⁸ *Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica (Uczelnia korespondencyjna dla rolników-praktyków) pod kierunkiem Stefana Jankowskiego*, Warszawa 1931, [s. 2].

¹⁹ *Ibidem*, [s. 4].

²⁰ E. Magiera, *Przysposobienie spółdzielcze wiejskiej młodzieży pozaszkolnej w Polsce w okresie międzywojennym (1918–1939)*, „Wychowanie w Rodzinie” 2014, nr 10, s. 108.

W tym samym roku „Tygodnik Katolicki – Nasz Przyjaciel” zorganizował kursy korespondencyjne w Wilnie pod nazwą „Uniwersytet Ludowo-Korespondencyjny” Tygodnika Katolickiego „Nasz Przyjaciel”. Kurs trwał cztery miesiące i składał się z siedmiu działów (higieny i pouczeń lekarskich, religijnego, historyczno-literackiego, prawno-społecznego, handlowo-społdzielczego, gospodarczego i technicznego). Każdy korespondent mógł się zapisać tylko na dwa kursy jednocześnie. Wpisowe wynosiło dwa złote. Co miesiąc przesyłano pisemną pracę domową, którą wykonywano na podstawie dodanych do pierwszych zadań podręczników, które następnie zwracano. Korespondenci, którzy po czterech miesiącach wykonali skrupulatnie wszystkie prace, byli zapraszani na trzydniowy kurs obejmujący także zwiedzanie instytucji związanych z przedmiotem, którego się uczyli. Na zakończenie zdawali egzamin komisyjny i otrzymywali świadectwa Uniwersytetu Ludowo-Korespondencyjnego. Według danych organizatorów w pierwszym kursie higieny i pouczeń lekarskich wzięło udział 43 słuchaczy, w tym 31 kobiet. Opracowali cztery tematy: braki higieny w moim otoczeniu i jak je usunąć, jakimi chorobami można się zarazić poprzez jedzenie ze wspólnej miski, skutki używania wódki na uroczystościach rodzinnych oraz jak powinno być wychowywane dziecko na wsi (wskazać błędy i przesady)²¹.

Kursy Korespondencyjne dla Kobiet Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz”

W dwudziestoleciu międzywojennym idea kursów korespondencyjnych w sposób szczególny trafiła do kobiet. Była to doskonała propozycja zarówno dla gospodyń domowych, pragnących nabyć nowe umiejętności w zakresie prowadzenia gospodarstwa, jak i tych, które próbowały połączyć rolę matki i żony z pracą zawodową i podnoszeniem własnych kwalifikacji. Naprzeciw tym oczekiwaniom wyszedł „Bluszcz” – tygodnik skierowany do kobiet wywodzących się z ziemiaństwa, arystokracji i inteligencji. Co ciekawe, docierał także do małych miast i miasteczek, do kobiet aspirujących do poprawy własnego położenia materialnego, świadomych zachodzących przemian, chętnych do zrzeszania się i aktywnej pracy społecznej²². Formy popularyzacji działań społecznych na łamach „Bluszcza” były różne: prezentowano programy organizacji i kół kobiecych, zamieszczano sprawozdania ze zjazdów i wieców, prowadzono polemikę na temat aktywności kobiecej²³. Jednocześnie starano się zachęcić czytelniczki do poszerzenia swoich horyzontów myślowych,

²¹ „Na Straży Zdrowia” 1938, nr 6, s. 88–89.

²² Por. R. Kotowski, *Rola tygodnika „Bluszcz” w kształtowaniu społecznych i politycznych postaw kobiet w latach 1921–1939*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” t. 23, 2020, z. 3, s. 41–56.

²³ *Idem*, *Popularyzacja aktywności społecznej kobiet na łamach tygodnika „Bluszcz” 1918–1939*, w: *Kobieta i media. Studia z dziejów emancypacji kobiet*, red. P. Perkowski, T. Stegner, Gdańsk 2009, s. 93–109.

samorealizacji i edukacji. Jedną z form było powołanie Kursów Korespondencyjnych dla Kobiet. Ich hasłem przewodnim było: *Tylko kobiety mogą obalić dzisiejszy kryzys gospodarczy!*²⁴

Opiekę nad przebiegiem kursów przekazano Elżbiecie Kiewnarskiej²⁵, szerszym kręgom czytelniczek znanej jako pani Elżbieta, która od schyłku lat 20. prowadziła w „Bluszczu” dział gospodarstwa domowego, była autorką poczytnych książek kucharskich oraz gościnią słuchowisk radiowych. Pani Elżbieta do współpracy zaprosiła najwybitniejsze działaczki społeczne i aktywistki ruchu kobiecego – Natalię Jastrzębską, Izę Mandukową, Michałinę Ulanicką, Wandę Dobrzańską oraz specjalistów: inż. Irenę Laskowską, prawnika Andrzeja Nawrockiego, mgr dietetyki Marię Morzkowską i inż. Zygmunta Żegilewicza. Kurs był dwuletni i obejmował 41 numerów, w których drukowano wykłady podzielone na 14 bloków tematycznych: *Moralne znaczenie rodziny i domu a rola kobiety. Współżycie domowników; Higiena życia codziennego. Lecznictwo domowe; Prawo w przystosowaniu do życia. Podatki, świadczenia; Współczesne urządzenie mieszkania. Estetyka wnętrza. Współczesne urządzenie kuchni. Spiżarnia. Piwnica; Estetyka życia codziennego; Organizacja zajęć domowych; Szkolenie służby. Usługa przy stole. Sprzątanie. Utrzymanie bielizny stołowej, porcelany, szkła, sztucca. Czyszczenie mebli i dywanów. Czyszczenie ubrania, wywabianie plam. Przechowywanie ubrania. Pranie i prasowanie; Rachunkowość gospodarcza; Towaroznawstwo. Wagi i miary. Chemia kuchenna. Różne rodzaje światła i opału. Gotowanie na gazie; Racjonalne odżywianie. Dietetyka. Jarstwo i surówka; Kuchnia codzienna. Kuchnia wykwinna. Kuchnia dziecięca. Jadłospisy. Piekarnictwo. Cukiernictwo. Napoje gorące i zimne. Wódki i nalewki. Winiarstwo. Przetwórstwo owocowe. Przetwórstwo jarzynowe; Krawiectwo domowe. Bielizniarstwo domowe. Roboty ręczne. Hodowla kwiatów pokojowych. Małe ogródki i balkony; Gospodarstwo dochodowe. Pieczarkarstwo. Hodowla ziół lekarskich. Hodowla nasion. Owoce drobne. Kwaciarstwo dochodowe. Hodowla warzyw. Hodowla gołębi. Hodowla królików. Drób. Mleczarstwo. Jedwabnictwo*²⁶. Poszczególne numery ukazywały się co dwa tygodnie, odpowiednio 1 i 15 dnia każdego miesiąca. Obok wykładów, dla słuchaczek przewidziano zadania domowe, które należało odpowiednio ponumerować i odesłać na osobnej karcie pod podany adres do korespondencji. Były one czytane przez wykładowców i oceniane w skali od 5 do 2, z czego 5 oznaczało ocenę bardzo dobrą, 2 zaś niedostateczną. Najlepsze rozwiązania były drukowane i omawiane w kolejnych zeszytach. Warto dodać,

²⁴ „«Bluszczy». Społeczno-Literacki Ilustrowany Tygodnik Kobiety” 1930, nr 24, s. II.

²⁵ W 14 numerze zastąpiła ją Wanda Dobrzańska, która piastowała to stanowisko do zakończenia kursów.

²⁶ *Regulamin dla Prenumeratorek Kursów Korespondencyjnych Gospodarstwa Domowego*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1930, t. 1, z. 1, s. 1.

że zakup poszczególnych numerów był możliwy jedynie w prenumeracie (kwartalnie 9 zł, dla prenumeratorek „Bluszczu” 6 zł), a otrzymanie odpowiedzi nauczyciela wiązało się z poniesieniem opłaty w wysokości 75 groszy w znaczkach pocztowych.

Kurs skierowany był przede wszystkim do kobiet, które chciały łączyć pracę zawodową i aktywność społeczną z prowadzeniem domu. Ideę tę wyjaśniło krótkie opowiadanie promujące autorstwa Wandy Dobrzańskiej, które ukazało się na łamach „Bluszczu” w maju 1930 r.: „Przeczytasz je uważnie – radziła ciocia swojej siostrzenicy, która nie potrafiła dobrze zorganizować własnego czasu – przemyślisz, porobisz notatki [...] wszystko, czego się nauczysz, musisz zaraz praktycznie zastosować w domu...”²⁷. Nietrudno zgadnąć, że rada okazała się lekarstwem zarówno na chaos w gospodarstwie domowym, jak i pierwsze małżeńskie problemy. Szczęśliwy mąż nie tylko postanowił kupić żonie biblioteczkę na kolejne numery „Życia Praktycznego”, ale także zaczął doceniać rolę i znaczenie fachowego wykształcenia kobiet w sferze prowadzenia gospodarstwa domowego²⁸.

W prospekcie przybliżającym czytelniczkom idee kursów zaznaczono, że ich zadaniem było dostosowanie sposobu prowadzenia domu do stale pogarszających się warunków ekonomicznych. Gospodarstwo miało być świetnie prosperującym przedsiębiorstwem, opartym na racjonalnym wykorzystaniu dostępnych środków finansowych, w którym wszystkie nabyte produkty były odpowiednio wykorzystane. Osiągnięcie tego celu było możliwe jedynie wtedy, gdy na jego czele stała dobrze wykształcona, pewna siebie pani domu. Niestety, popularne w tym czasie stacjonarne kursy gospodarstwa domowego wymagały dużego wysiłku materialnego i dodatkowego czasu, który dla kobiety czynnej zawodowo był deficytowy. Z kolei dla gospodyń z prowincji uczestnictwo w praktycznych kursach wiązało się z uciążliwymi dojazdami i opuszczeniem rodziny na kilka dni. Lekarstwem na to miały być opisywane kursy korespondencyjne²⁹.

Kobieta jako kierowniczka domowego przedsiębiorstwa

Już w pierwszym numerze „Kursów Korespondencyjnych” Natalia Jastrzębska nakreśliła obraz kobiety, która z powodzeniem łączyła w swym życiu kilka ról: dobrej żony, matki, działaczki i gospodyni. Zdaniem autorki to kobieta „stworzyła [...] z domu rodzinnego nie tylko materialną komórkę ustroju społecznego, ale integralną część życia i ducha narodu, jego najpierwszą

²⁷ M. Dobrowolska, *Nasze pogotowie*, „Bluszcz”. Społeczno-Literacki Ilustrowany Tygodnik Kobiety” 1930, nr 22, s. 16.

²⁸ *Ibidem*, s. 17.

²⁹ Prospekt Kursów Korespondencyjnych Gospodarstwa Domowego, Warszawa 1931 [druk ulotny].

instytucję³⁰. Zachodzące w kraju przemiany polityczne (odzyskanie niepodległości i budowa wolnej Polski), społeczne i ekonomiczne spowodowały, że dotychczasowy zakres jej obowiązków uległ modyfikacji. Kryzys ekonomiczny, który dotknął Polskę w latach 30., doprowadził do pogorszenia warunków materialnych, zwłaszcza wśród rodzin, które do tej pory żyły na granicy opłacalności. Wymusiło to na gospodyniach zdobycie umiejętności ekonomicznego prowadzenia domu, odpowiedniego dysponowania posiadanymi funduszami oraz planowania budżetu, przy zastosowaniu minimalnych środków i nakładu pracy. W tej sytuacji gospodarstwo domowe zaczęło być traktowane jak przedsiębiorstwo wymagające odpowiednich kwalifikacji, zarządzania i podziału pracy³¹.

Naprzeciw oczekiwaniom czytelniczek wyszły autorki kursów korespondencyjnych. W obszernym wykładzie „Organizacja gospodarstwa domowego” Irena Laskowska³² odniosła się do problemu racjonalnego i wydajnego prowadzenia domu. Odwołała się przy tym do prac Christine Frederick, która w tym czasie uchodziła za autorytet w dziedzinie opracowania metod ułatwiających kobietom ich codzienną pracę³³. W orbiacie zainteresowań autorki pozostawał też socjalista Émile Vandervelde, który definiował zawód gospodyni oraz postulował otwarcie studiów wyższych z zakresu gospodarstwa domowego. Na podstawie analizy ich prac oraz wiedzy własnej Laskowska wyliczyła, że kobieta zajmująca się domem w rzeczywistości uprawia aż 17 zawodów (sic!). Wśród najistotniejszych wymieniła matkę nauczycielkę mającą wpływ na wychowanie młodzieży i szerzej na społeczeństwo; higienistkę dbającą o zdrowie własnej rodziny, a tym samym zdrowie fizyczne ogółu, wreszcie agentkę handlową.

Pogódźmy się [...] z tym faktem, że pani domu jest wytwórcą, którego zakres działania zwęża się coraz bardziej. W zamian za to, obowiązkiem jej jako agenta handlowego swej rodziny, wydającego na ten cel ogromne sumy, jest – umieć kupować³⁴.

Umiejętność ta polegała chociażby na poszukiwaniu sklepów z tanimi, ale zawsze świeżymi produktami oraz przygotowaniu z nich pełnowartościowego posiłku, który byłby dostosowany do materialnego i społecznego położenia rodziny. Wynikająca z tego oszczędność – zdaniem autorki – dodatnio

³⁰ N. Jastrzębska, *Praca kobiety w rodzinie i w społeczeństwie*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 1, s. 2.

³¹ R. Knyspel-Kopeć, *Gospodarstwo kobiece jako firma w świetle prasy kobiecej*, w: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, cz. 1: *Praca w Drugiej Rzeczypospolitej, jej organizacja i efektywność*, red. C. Leszczyńska, W. Mędrzecki, Warszawa 2014, s. 231–240.

³² I. Laskowska, *Organizacja gospodarstwa domowego*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 1 i nast.

³³ Ch. Frederick, *Household Engineering, Scientific Management in the Home*, Chicago 1920.

³⁴ I. Laskowska, *op. cit.*, z. 1, s. 1.

wpływała na dobrobyt jednostki, a w szerszym kontekście, przyczyniała się do rozwoju ekonomicznego całego narodu³⁵. Taki pogląd korespondował z przekonaniem współczesnych publicystek o tym, że racjonalnie prowadzone gospodarstwo domowe stanowiło podstawę rozkwitu gospodarczego całego państwa³⁶.

Warto dodać, że z treści wykładu wyłaniał się obraz nowoczesnej kobiety wytwórczyni oraz kobiety kierowniczkii umiejętnie rozdzielającej prace między domowników, udzielającej wskazówek i zachęcającej do działania. „Zarządzanie domem w czasach dzisiejszych wymaga od kobiety nie mniej inteligencji, rozważi i przedsiębiorczości, jak od dyrektora jakiegoś przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego” – dowodziła Laskowska³⁷ i podawała kilka zasad, które miały usprawnić funkcjonowanie domu. Należały do nich: jasno określone cele, zdrowy samokrytycyzm, poszerzanie kompetencji, plan działań, samodyscyplina, notatki, zrozumiałe instrukcje dla służby, czerpanie wiedzy z doświadczeń innych gospodyń, racjonalne urządzenie kuchni oraz odpowiedzialne wykorzystywanie w prowadzeniu domu najnowszych zdobyczy techniki³⁸.

W tym miejscu należy omówić kilka z wymienionych kwestii. Laskowska zwracała uwagę, żeby każda pani domu ściśle określiła plan działań. Ułatwieniem miał tu być podział zajęć na codzienne, okresowe i terminowe, prowadzenie osobistego kalendarza i ścisły plan dnia³⁹. Ten ostatni mógł ulec modyfikacjom, jednak należało pamiętać o pewnych punktach stałych: porze obiadowej, czasie na sen (min. 8 godzin), poobiednim odpoczynku i uprawianiu sportu⁴⁰. Obowiązkiem każdej gospodyni było doszkalanie. Laskowska proponowała, aby czynić to na dwa sposoby: katalogować porady i receptury wycięte lub przepisane z gazet oraz aktywnie uczestniczyć w spotkaniach szkoleniowych i pokazach prowadzonych przez Instytut Gospodarstwa Domowego⁴¹.

³⁵ R. Knyspel-Kopeć, *op. cit.*, s. 239.

³⁶ *Ibidem*, s. 240; M. Karczewska, *Uzasadnienie potrzeby przygotowania kobiet do powszechnej służby gospodarczej*, „Ziemiańska Polska” 1931, nr 8, s. 3–4. O tym, jak zakup wytworzonych w Polsce towarów buduje dobrobyt państwa pisała Stała Czytelniczka „Bluszczu”: „Nie wiem, czy się Panie zastanowiły nad tem, ile naszych pieniędzy płynie do Niemiec za kostki bulionu „Maggi”: zdawałoby się, co taki drobiazg może znaczyć? Porachujmy jednak: Warszawa ma około miliona mieszkańców, niech tylko jedna dziesiąta część tych ludzi kupi codziennie jedną kostkę za 121/i gr., a wyniesie to miesięcznie 575.000 zł. Ile więc Niemiec zabiera od nas pieniędzy z jednego tylko miasta i, notabene, za co? Za jakieś chemikalia i trochę soli! A mamy przecie swoje wyroby krajowe, robione z mięsa i jarzyn, a więc i pożywne, i zdrowe, co potwierdzają zresztą analizy i odznaczenia na Wystawne Spożywczej w Warszawie. Nasza Mównica”. „Bluszczy”. Społeczno-Literacki Ilustrowany Tygodnik Kobiety” 1930, nr 3, b.n.s.

³⁷ I. Laskowska, *op. cit.*, z. 12, s. 12.

³⁸ I. Laskowska, *op. cit.*, z. 19, s. 6.

³⁹ Obejmował też plan dnia dla służącej. Por. I. Laskowska, z. 16, s. 6.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ I. Laskowska, *op. cit.*, z. 14, s. 8.

Takie prowadzenie gospodarstwa domowego i wykorzystanie przy tym najnowszych zdobyczy techniki – zdaniem autorki – miało pozwolić na oszczędność czasu i rezygnację z usług niezbędnej dotąd, a kosztownej służącej. W ciągu dwóch lat miało to przynieść rodzinie niebagatelne oszczędności, co Laskowska poparła odpowiednimi wyliczeniami i odwołaniami do prac Frederick⁴². Aby czytelniczki same mogły się przekonać, że jej teoria jest słuszna, zadała im zadanie domowe, w którym nakazała im wymienić przyrzady niezbędne do prowadzenia wzorowego gospodarstwa z nazwą producenta i adresem firmy.

Ważnym uzupełnieniem wykładu Laskowskiej był artykuł Izabeli (Izy) Mandukowej *Rachunkowość gospodarcza*⁴³. Mandukowa odwoływała się w nim do roli kobiety w racjonalnym zarządzaniu wydatkami. „Odpowiedzialność, która wypływa z zarządzania sprawami pieniężnymi i straty, które mogą wynikać z powodu nieumiejętności zarządzania temi sprawami stawia nas przed koniecznością zaznajomienia się z rachunkowością domową, jednym słowem uczenia się jej lub douczania, doksztalcania” – tłumaczyła. Następnie w prosty sposób wyjaśniała, czym są wydatki, wpływy, bilans, kasa oraz kartoteki. Radziła, aby każda pani domu prowadziła inwentarz posiadanych przedmiotów, książkę kasową oraz książkę kuchenną. Inwentarz dzielił się na dwie części: majątek i długi. Do majątku Mandukowa zaliczyła kasę (osobno dla pana i pani domu), nieruchomości, dłużników, biżuterię, ruchomości (np. meble, książki, porcelana i szkło), ubrania i bieliznę oraz zapasy. Długi to wszystkie pożyczki zaciągnięte przez właścicieli, np. na poczet prowadzonych interesów czy zakup szczególnie drogiej rzeczy (np. futra z norek)⁴⁴. Jednocześnie przestrzegała, że są to tylko przykładowe rubryki, a w rzeczywistości inwentarz jest bardziej szczegółowy i obszerniejszy. Zaznaczała też, że jego prowadzenie wymaga skrupulatności i samodyscypliny. Ułatwieniem dla korespondentek były przykładowe tabele i spisany inwentarz fikcyjnego majątku⁴⁵.

Książka kasowa służyła do zapisywania obrotów gotówkowych, tj. wszystkich wydatkowanych i otrzymanych pieniędzy.

Powinna być odbiciem jej czynności pieniężnych, jej sposobu zarządzania sprawami pieniężnymi, [...] powinna zawierać wszystkie jej czynności w kolejności załatwiania krótko a treściwie opisane, czyli [...] wszystkie wpływy i wydatki tak zapisane i zgrupowane, aby mogła służyć pomocą dla pamięci pani domu, która każdej chwili, zajrzawszy do tej książki, mogłaby się przekonać o stanie kasy oraz kontrolować samą siebie w wydatkowaniu, zgodnie z budżetem, powierzonych sobie pieniędzy⁴⁶.

⁴² I. Laskowska, *op. cit.*, z. 3, s. 13–14.

⁴³ I. Mandukowa, *Rachunkowość gospodarcza*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 2.

⁴⁴ *Ibidem*, z. 14, s. 4–7.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 6.

⁴⁶ *Ibidem*, z. 20, s. 10.

Kasę należało prowadzić w specjalnym zeszycie. Na pierwszej stronie zapisywano projekt wydatków i zestawienie budżetowe na dany miesiąc, na kolejnych – wydatki na każdy dzień miesiąca. Tabelę przeznaczoną na sumy należało podzielić na trzy części: przychód, rozchód i stan kasy. Mandukowa podała formularz księgi kasowej i stworzyła przykładowy budżet miesięczny średniozamożnego gospodarstwa domowego, w którym wydatki podzieliła na grupy⁴⁷. Przedstawiła też czytelniczkom amerykański sposób bilansowania budżetu, oparty na bardzo szczegółowym rozpisaniu wszystkich kosztów. Co ciekawe, prowadzenie rachunkowości tym sposobem uznała za zbyt czasochłonny i zniechęcający do dalszego działania, zwłaszcza te gospodynie, które miały trudności z podstawowymi działaniami matematycznymi⁴⁸. Podobnie oceniła książki kasowe powszechnie dostępne w sklepach z artykułami piśmienniczymi, w których wpisywano wydatkowane sumy, ale według z góry ustalonego szablonu, co zabierało możliwość poczynienia własnych notatek, a w rezultacie wprowadzało chaos w gospodarstwie domowym⁴⁹. Warto odnotować, że na koniec roku gospodyni miała obowiązek wykonać zestawienie roczne poniesionych kosztów. Pomocny dla niej był kolejny, wydrukowany w zeszycie formularz.

Warto pamiętać, że gospodyni musiała również zapisać każdy wydatek przeznaczony na produkty żywnościowe. Tu Mandukowa odwołała się do autorytetu Marii Morzkowskiej, magister przyrody i dietetyki, publicystki i propagatorki zdrowego żywienia, która dla Koła Studiów Gospodarstwa Domowego opracowała bilans dietetyczny i jego kosztorys dla średniozamożnej rodziny. Idąc jej tropem, Mandukowa podzieliła wydatki na pięć grup: warzywa i owoce; mięso, mleko, jaja, ryby; kaszę, chleb, pokarmy mączne; tłuszcze i przyprawy; wreszcie cukier i słodycze. Zwróciła czytelniczkom uwagę, że na podstawie poniesionych kosztów można dostrzec, czy rodzinna dieta jest odpowiednio zbilansowana, ocenić liczbę potrzebnych produktów do przygotowania posiłku, zlikwidować nadwyżki w zakupach oraz zniwelować ilość zmarnowanego jedzenia⁵⁰. Warunkiem wprowadzenia oszczędności było zanotowanie codziennego jadłospisu i artykułów niezbędnych do przyrządzania posiłków⁵¹.

Porady Mandukowej odpowiadały na zapotrzebowanie czytelniczek, które wskutek stale pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego były zmuszone do cięcia kosztów i wprowadzania oszczędności we wszystkich sferach codziennego życia. Zachodzące zmiany gospodarcze wpływały na pogorszenie bytu materialnego rodziny i wymuszały na nieświadomych dotąd gospodyniach zdobycie wiedzy na obce im tematy. „Nie można nie wiedzieć, ile mąż zarabia,

⁴⁷ *Ibidem*, s. 12.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 12.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 13.

⁵¹ *Ibidem*, s. 13–14.

bo do jego zarobku trzeba dostosować wydatki na dom” – pisała w jednym z listów czytelniczka „Pani Domu”. „Nie można traktować tej sprawy tak, że żona jest właściwie na utrzymaniu męża i że żonie nie wypada mówić o wydatkach, boć wszak «on tylko zarabia». Nic podobnego. Pracują oboje, on poza domem, ona w domu jako domu gospodyni i pieniędzmi rodziny powinni wspólnie dysponować”⁵². Poważna, fachowa i solidna gospodyni skrupulatnie odnotowywała każdy wydatek, a tabele dochodów i rozchodów były niezbędne do racjonalnego prowadzenia domu.

Zarządzanie domem polegało także na dokładnym zaplanowaniu każdej czynności. „Racjonalnie sprzątane mieszkanie i systematycznie prowadzony inwentarz zapobiegają wszelkim komplikacjom, a dają w zamian: porządek, ład i urodę wnętrza, a nerwom pani domu gwarancję niezmałconego spokoju” – pisała Maria Ankiewiczowa⁵³ i wskazywała, że celem kobiety jest utrzymanie czystości w mieszkaniu i zapewnienie rodzinie odpowiednich warunków higienicznych. Z tego powodu należało poświęcić mu dużo czasu, który mocno skurczył się z powodu podjęcia przez panie domu pracy zawodowej. Podobnie było zresztą z takimi obowiązkami, jak pranie, czyszczenie mebli i dywanów czy prasowanie⁵⁴. Stąd autorki poszczególnych wykładów skupiły się przede wszystkim na gruntownym podziale i opisanu wszystkich zadań, łącznie z wyliczeniem wykorzystanych narzędzi, środków czystości, a nawet kosztów zatrudnienia pomocy domowej. Wszystko to w celu ułatwienia pracy, zminimalizowania jej czasu i finansów.

Oszczędność wyrażała się także w samodzielnym wykroju i szyciu ubrań, a jeśli kobieta nie posiadała takich umiejętności – choćby w cerowaniu i łataniu znoszonej bielizny, naprawianiu rozdartych sukien czy doszywaniu guzików. „W dobie ciężkiego kryzysu i daleko idących wskazań oszczędnościowych, ta umiejętność jest nieodzownym warunkiem równowagi budżetowej. Znaleźć godzinę – dwie czasu dziennie na szycie nie jest tak trudno. Praca opłaci się sowicie, dając dużą dozę zadowolenia” – dowodziła Janina Marciniakówna, zapoznając czytelniczki z podstawami krawiectwa⁵⁵. Zdaniem Marciniakówny kobieta matka musi szyć, choćby po to, aby samodzielnie przygotować wyprawkę dla swojego nienarodzonego dziecka. Dobra pani domu winna też haftować i robić na szydełku, by dekorować swój ukochany dom własnoręcznie przygotowanymi drobiazgami: makatami, poduszkami, a nawet abażurami,

⁵² A. Słomińska, *Czy naprawdę jesteście paniami domu?*, „Pani Domu” 1937, nr 17, s. 332.

⁵³ M. Ankiewiczowa, *Sprzątanie*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 21, s. 10.

⁵⁴ Por. M. Ankiewiczowa, *Czyszczenie mebli i dywanów*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 24; M. Mączyńska, *Pranie*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 2–3, 5, 13, 19.

⁵⁵ J. Marciniakówna, *Krawiecczyzna i bielizniarstwo domowe*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 41, s. 8.

które nie tylko będą tańsze, ale piękniejsze od tych kupionych w sklepach⁵⁶. Stąd na łamach kursów czytelniczek mogły odnaleźć opisy ich wykonania.

Duże możliwości polepszenia statusu materialnego posiadały kobiety mieszkające poza terenami miast i miasteczek. Te kursantki zachęcano do prowadzenia tzw. gospodarstw dochodowych opierających się na nabiale, hodowli drobiu, królików i gołębi, pieczarkarstwie, jedwabnictwie, ogrodnictwie warzywnym i owocowym. Artykuły opatrzone były skomplikowanymi opisami, rysunkami, fotografiami, przykładami zastosowanych ulepszeń i maszyn. Wreszcie zawierały pytania do czytelniczek, zestawy zadań i proponowanych rozwiązań. Cieszyły się dużym zainteresowaniem, o czym świadczyły odpowiedzi kobiet, które chętnie dzieliły się własnymi doświadczeniami⁵⁷.

Prowadzenie gospodarstwa domowego, czy to na wsi, czy w mieście, wymagało też znajomości podstawowych zagadnień prawnych. O doniosłości tego zagadnienia świadczyło umieszczenie w kursie aż 26 wykładów poświęconych prawu autorstwa Andrzeja Nawrockiego⁵⁸. Znalazły się w nim prosto i klarownie wyjaśnione zagadnienia dotyczące ważności i nieważności małżeństwa, rozdzielności majątkowej, dziedziczenia, podatków i innych opłat skarbowych, np. od spadku czy dziedziczenia. Pomocą dla korespondentek miały być rysunki, szkice i tabele uzupełniające tekst.

Kobieta aktywna zawodowo

Zagadnieniem, któremu poświęcono sporo miejsca w korespondencyjnych wykładach „Bluszczu”, była praca zawodowa. Warto pamiętać, że w tym czasie

⁵⁶ J. Prażmowska, *Roboty ręczne*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 40, s. 1–7.

⁵⁷ F. Teodorowicz, *Gospodarstwo dochodowe. Pieczarkarstwo*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1930, t. 1, z. 8–9; Z. Wróblewska, *Hodowla warzyw*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 24–27, 29–31; *eadem*, *Hodowla nasion*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 35–36; *eadem*, *Owoce drobne*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 32–34; W. Dobrzańska, *Hodowla ziół lekarskich*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 41; *eadem*, *Kwiaciarnictwo dochodowe*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 41; L. Moczarska, *Hodowla królików i gołębi*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 35–38; J. Prażmowska, *Hodowla drobiu*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 33; *eadem*, *Mleczarstwo*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 23; W. Dobrzańska, *Jedwabnictwo*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1931, t. 2, z. 40.

⁵⁸ A. Nawrocki, *Prawo w przystosowaniu do życia*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1930, t. 1, z. 1–2, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16–18; 1931, t. 2, z. 20–32, 34–35.

wśród kobiet pracujących dominowały osoby młode i niezamężne, chcące poprawić swoje położenie ekonomiczne, a w przypadku inteligentek – dążące do samodzielności materialnej i samorealizacji⁵⁹. Do najczęściej wybieranych zawodów należały rzemiosło, handel, buchalteria, nauczycielstwo⁶⁰. Podjęcie pracy przez kobiety było w społeczeństwie akceptowane, jeśli dotyczyło kobiet o złym statusie materialnym, nieposiadających szans na małżeństwo lub z własnej woli pozostających w staropanieństwie. Zamążpójście i macierzyństwo było równoznaczne z rezygnacją z zawodu, przejęciem kontroli nad gospodarstwem domowym i opieką nad dzieckiem.

Omówienie kwestii pracy kobiecej powierzono Natalii Jastrzębskiej. Swój wykład poświęciła kilku ważnym zagadnieniom: braku równouprawnienia kobiet i mężczyzn w pracy zawodowej, trudnościom związanym z macierzyństwem, nieodpowiednim wyborom ścieżki edukacyjnej, wreszcie łączeniu pracy zarobkowej z prowadzeniem domu⁶¹.

Powszechnym problemem, dostrzeżonym także przez Jastrzębską, było nierówne traktowanie pracy kobiet i mężczyzn. Kobieta o podobnych umiejętnościach i wykształceniu zajmowała gorsze stanowisko niż mężczyzna, otrzymywała niższe wynagrodzenie, nie miała możliwości awansu, a z chwilą zajścia w ciążę była zwalniana. Przy czym autorka zaznaczała, że w Polsce prawo chroniące pracownice spodziewające się dziecka należy do najnowocześniejszych w Europie. Zgodnie z jego zapisami pracodawca miał obowiązek dać kobiecie płatny urlop na cztery tygodnie przed i sześć tygodni po porodzie, nie mógł jej też w tym czasie usunąć z piastowanego stanowiska. Zapis ten był martwą regułą, ponieważ pracownicę wydalano, gdy ciąża stawiała się widoczna⁶². Jastrzębska krytykowała brak zwolnień dla matek chorujących dzieci i dostępność do bezpłatnych żłobków tylko dla kobiet pracujących fizycznie⁶³. W ostatnim przypadku pominęła fakt, że fabrykanci niechętnie otwierali żłobki, ponieważ wiązało się to z dodatkowymi kosztami i brakiem odpowiednich warunków sanitarnych. Nie chcieli też udzielać przerw dla kobiet deklarujących karmienie piersią, ponieważ – ich zdaniem – znacznie spowalniało to tempo pracy⁶⁴.

⁵⁹ K. Sierakowska, *Aspiracje zawodowe kobiety zamężnej w rodzinach inteligentkich lat międzywojennych w opinii prasy kobiecej i poradników dla kobiet*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 291–302.

⁶⁰ A. Szwarc, *Aspiracje edukacyjne i zawodowe kobiet w środowiskach inteligencji Królestwa Polskiego u schyłku XIX wieku*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w. Zbiór studiów*, cz. 1, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992.

⁶¹ N. Jastrzębska, *Jak pogodzić pracę zawodową z obowiązkami domowymi*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 3, s. 1–4; z. 6.

⁶² N. Jastrzębska, *op. cit.*, z. 3, s. 2.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Zob. szerzej: J. Majchrzyk-Mikuła, *Rodzina w polityce społecznej II Rzeczypospolitej. Analiza wybranych kierunków działań*, „Wychowanie w Rodzinie” 2018, t. 12, s. 83–99.

Jastrzębska zdawała sobie sprawę, że wiele gospodyń i matek musi pracować ze względu na pogorszenie się warunków materialnych rodziny. Dostrzegała jednak problemy, z jakimi mierzyła się kobieta pragnąca łączyć prowadzenie gospodarstwa domowego z zarabkowaniem. Pierwszym z nich był brak wykwalifikowanej opieki dla dzieci podczas nieobecności w domu, drugim przemęczenie, które wpływało na powierzone zadania, trzecim zatrudnienie osoby, która mogłaby przejąć część obowiązków domowych⁶⁵. Jastrzębska podkreślała, że w takim przypadku robotnice powinny korzystać z opieki socjalnej zapewnionej przez państwo (żłobki, ochronki, stołówki pracownice), a kobiety zamożniejsze zakładać wspólnoty matek i razem wynajmować nianię. Ważnym elementem była też właściwa organizacja gospodarstwa domowego, oparta na wiedzy naukowej⁶⁶.

Możemy więc śmiało postawić zasadę – dowodziła autorka – że kobieta zamężna i matka rodziny może, bez uszczerbku dla tej rodziny, pracować zawodowo. Powinna tylko już zawczasu [...] pokierować wyborem zawodu, lub później odpowiednio go zmodyfikować. Powinna też [...] korzystać z odpowiednich urządzeń społecznych (nad których wytworzeniem sama zresztą pracuje, bo wszystkie instytucje ochrony i opieki społecznej korzystają szeroko z pracy i inicjatywy kobiet) i rozwijać wszędzie ułatwiające obowiązki domowe, instytucje samopomocy⁶⁷.

Jednocześnie publicystka ubolewała, że w Polsce nie ma możliwości pracy w niepełnym wymiarze godzin, co pozwalałoby kobiecie bezproblemowo łączyć obowiązki zawodowe z domowymi⁶⁸.

Bardzo dużo miejsca Jastrzębska poświęciła na opisanie właściwej ścieżki kariery dla kobiet. Na kartach kilku wykładów drobiazgowo opisała zawody, w których odnaleźć się mogła czytelniczka, niezależnie od jej pochodzenia społecznego. Jednocześnie podkreślała, że nie jest zwolenniczką amerykańskiego systemu „otwartych drzwi”, który dawał możliwość pracy w miejscach dostępnych dotąd dla mężczyzn – hutach i fabrykach z metalami ciężkimi⁶⁹. Warto jednak odnotować, że zachęcała czytelniczki do podjęcia studiów wyższych z zakresu prawa, inżynierii, medycyny czy farmacji. Jednak „wybierając taki fach – ostrzegała publicystka – kobieta musi mieć albo zasób materialny na te przygotowania, albo też tak silne powołanie w tym właśnie, a nie innym kierunku, żeby być pewną, iż nie stanie w pół drogi, że będzie miała dość sił fizycznych i wytrwałości, aby móc jednocześnie uczyć się, praktykować i zarabiać nie tylko na życie, lecz i na zdobycie warsztatu pracy”⁷⁰. Polecała też

⁶⁵ N. Jastrzębska, *op. cit.*, z. 3, s. 2.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 4.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 3.

⁶⁸ N. Jastrzębska, *op. cit.*, z. 6, s. 3.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ N. Jastrzębska, *op. cit.*, z. 9, s. 2.

architekturę, malarstwo, sztuki stosowane i rolnictwo, akuszerię czy pielęgniarstwo. Dla osób, które nie mogą lub nie chcą się uczyć, proponowała kursy zawodowe: introligatorskie, krawieckie, pozwalające nauczać w domu rzemiosła itp. „Z punktu widzenia interesu osobistego: trzeba zerwać z rutyną, przesądami, z tem, że np. panience z inteligencji nie wypada zajmować się rzemiosłem lub kucharstwem, a przede wszystkim z tymczasowym wybieraniem posady do chwili zamążpójścia” – kończyła i zachęcała do wybrania ścieżki zawodowej zgodnie z własnymi zdolnościami i zainteresowaniami⁷¹. Na zadanie domowe zadała czytelniczkom pytanie, jaki zawód byłby najlepszy dla kobiety. Jedna z nich odpowiedziała:

Radzę [...] córce, aby specjalizowała się jako obrończyni w sprawach karnych. Muszę dodać, że szalenie lubi psychologię, w czwartej klasie już czytała Höfdinga, twierdząc, że to ciekawsze, jak powieści! Gdzież tu z tem wszystkim do inżynierji! Organizm córki mojej jest przytem zdrowy, ale dosyć wątły, obawiam się więc, że długie godziny wytężonej pracy, mozolnych kreśleń mogą ją wyczerpywać, tak samo później sama praktyka zawodowa w fabryce. Uważam, że w tych warunkach powinna wybrać tylko adwokaturę, choć, jak to zaznaczyłam na początku, wołałabym, aby więcej kobiet szło nowymi, nieutartymi jeszcze drogami [...].

Dobra żona i matka

Tematyka wykładów skupiała się również na najważniejszych rolach kobiety. Bycie dobrą żoną, kochającą matką i wyrozumiałą nauczycielką to zdaniem publicystek jej najistotniejsze zadania. W artykule *Współzycie domowników* Wanda Dobrzańska przekonywała, że pani domu powinna być osobą miłą, uprzejmą, pogodną, zawsze modnie i elegancko ubraną. Był to wizerunek charakterystyczny dla pism konserwatywnych. Dbłość o wygląd zewnętrzny, fryzurę, sportową sylwetkę oraz pogodne usposobienie służyć miały przypodobaniu się mężowi⁷². Zachowanie kobiety, jej uległość, odpowiednia troska o dom i dzieci miały skutecznie zniechęcić mężczyznę do szukania tanich rozrywek. Dobrzańska pisała:

Z domu ładnie urządzonego, starannie utrzymanego i prowadzonego; od stołu dobrze nakrytego, za którym przy smacznym posiłku zasiada „Piękna Pani”, równie miła, uprzejma, pogodna i „ubrana” jak wtedy, kiedy przyjmuje gości, rzadko kiedy mężczyzna ucieka, szukając rozrywki niedzielnej z żoną, tracąc pieniądze i zdrowie na chodzenie po kawiarniach i restauracjach, zawiązywanie przygodnych znajomości, granie w karty i hołdowanie swoim słabostkom⁷³.

⁷¹ N. Jastrzębska, *op. cit.*, z. 13, s. 3.

⁷² Por. I. Michalska, *Rola kobiety w rodzinie na łamach „Pani Domu” (1932–1939)*, w: *Czasopiśmiennictwo okresu Drugiej Rzeczypospolitej jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010, s. 297–310.

⁷³ W. Dobrzańska, *Współzycie domowników*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 36, s. 16.

Następnie wyliczyła najważniejsze podstawy udanego związku, tj. szczerłość, lojalność, poczucie wolności, dobre wychowanie i dbałość o estetyczną stronę życia.

Szczerłość już na etapie narzeczeństwa i wczesnego małżeństwa – zdaniem autorki – zapobiegała późniejszym zawodom, utracie zaufania, rozczarowaniu. Lojalność opierała się na wzajemnej życzliwości, poszanowaniu indywidualności i braku zaborczości. Z jednej strony poczucie wolności to dawanie codziennej swobody, a dobre wychowanie to rezygnacja z własnych, szkodliwych przyzwyczajzeń, unikanie kłótni, pretensji i oskarżeń. Należy dodać, że w ujęciu Dobrzańskiej bardziej wyrozumiałą i tolerancyjną stroną musiała być kobieta. Pogląd ten doskonale ilustruje jeden z cytatów:

Czy zastanowiłyśmy się nad tem, że może właśnie ten ktoś, do wolnego czasu którego mamy prawo, chciałby milczeć, kiedy my chcemy mówić; wolałby czytać, niż wyjść na spacer, lub do kawiarni; tęskni za prawdziwie wolną godziną, jaką mógłby poświęcić ulubionemu sportowi: pracy do jakiej ma zamiłowanie; wreszcie odpoczynkowi jeżeli wróci do domu zmęczony całodzienną wyczerpującą pracą. Czy właśnie nie w tem wypowiada się nasze prawo, do wolnego czasu naszych mężów, że powinniśmy go umieć uszanować⁷⁴.

Z drugiej strony publicystka z dystansem odnosiła się do popularnych w poprzednim stuleciu poglądów o bezgranicznym poświęceniu kobiety dla rodziny. Kobieta współczesna nie rezygnowała z pracy zawodowej i własnych zainteresowań, a było to możliwe dzięki dobrej organizacji gospodarstwa domowego i odpowiedniemu podziałowi ról⁷⁵.

Kobieta współczesna powinna być też dobrą matką. Uwidaczniało się to już na etapie przygotowania na przyjście dziecka na świat. Odpowiednie dostosowanie mieszkania, wybór sprzętów, zakup wygodnych ubrań, wreszcie udział w kursie przygotowującym do opieki nad noworodkiem – to pierwsze kroki na drodze do szczęśliwego macierzyństwa. Z chwilą narodzin najważniejszy był regularny tryb dnia, odpowiednia higiena (w tym spacer i gimnastyka) i pożywienie. „Ta idealna forma egzystencji jest nieosiągalna dla kobiet pracujących zawodowo, gdyż muszą one z konieczności posilko- wać się pomocą najemną, ale za to tem większa odpowiedzialność spada na te matki, które mogąc żyć jedynie dla swej rodziny, nie znają dróg do stworze- nia jej szczęścia” – pisała Maria Ankiewiczowa, autorka wykładu *Współżycie domowników. Rola Dziecka*⁷⁶. Fragment ten marginalnie sygnalizował o problemie matek robotnic, które ze względu na pracę zarobkową były zmuszane do oddania niemowląt do przyzakładowych żłobków, powierzenia starszego dziecka pod opiekę sąsiadki lub pozostawienia go samego w domu⁷⁷.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 15.

⁷⁵ W. Dobrzańska, *Współżycie domowników...* z. 37, s. 7–8.

⁷⁶ M. Ankiewiczowa, *Współżycie domowników. Rola dziecka*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 6, s. 6.

⁷⁷ Por. K. Sierakowska, *Ewolucja czy rewolucja? Przemiany rodziny na ziemiach polskich*

Ważnym elementem była higiena niemowląt. Odpowiednio przewietrzony pokój, czysta pościel, łóżeczko lub wózek dostosowany do wieku dziecka – to podstawowe zalecenia publicystek, poparte literaturą i zilustrowane rycinami, które przedstawiały najmodniejsze wyposażenie dzieciennego pokoju.

Obowiązkiem matki było dbanie o dobre nawyki żywieniowe swoich dzieci. Niemowlęta powinny być karmione piersią w okresie pierwszych miesięcy swojego życia, chyba że istniały jakieś przeciwwskazania medyczne. Wówczas matka mogła wdrożyć karmienie mieszane lub karmienie specjalnie wysterylizowanym mlekiem krowim⁷⁸. Niezwykle istotna była pora oraz sposób spożywania posiłku. Błędem było nazywanie jedzenia lekarstwem i zmuszanie niejadków do spożywania posiłków. Rano powinno się podawać kaszę na mleku, graham, bułki, kawę zbożową, miód, powidła śliwkowe. Gdy dziecko śpieszyło się (np. do szkoły), warto było mu serwować ciepłą zupę, kawę zbożową, kakao, owsiankę. „Gdy się śpieszymy, lub jesteśmy zmęczeni, czy podrażnieni, wskazane jest pożywienie płynne, a więc np. jajko, rozbite w ciepłym mleku, z dodatkiem skórki cytrynowej lub wanilji dla zapachu, kawa lub kakao, zaprawione żółtkiem, drobne kaszki na mleku” – doradzała Maria Morzkowska⁷⁹. Zalecała też – wzorem Amerykanów – spożywanie na śniadanie owoców i odrzucenie białego chleba, bardzo źle wpływającego na żołądek. Mniej zamożni wzorem włościan mogli jeść biały barszcz lub żur z razowej mąki, zabieleny i podawany z kartoflami, zupę mleczną lub kawę zbożową z kromką razowego chleba. Kawę można było zastąpić napojem z palonego grochu, jęczmienia czy kukurydzy. Niewskazane było picie „prawdziwej” kawy i mocnej herbaty, które ze względu na zawartość kofeiny i teiny były bardzo pobudzające.

Z obiadu należało wykluczyć rosoly, buliony, zupy klarowne, które nie miały wartości odżywczych, ale były drogie i tłuste, oraz barszcze i zupy pomidorowe powodujące nadkwaśność. Drugie danie nie mogło być przygotowane z tych samych składników, co zupa (np. nie można było podać zupy pomidorowej i gołąbków w pomorowym sosie), dostarczać tylko jednego makroskładnika, np. białka, czy być zbyt obfite. W ogóle nie można było przekarmiać dzieci ani serwować im zbyt tłustych i niezdrowych potraw. Aby ułatwić kursantom

w pierwszej połowie XX w. *Wybrane aspekty*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2020, nr 147, z. 4, s. 823–837.

⁷⁸ Opiekę nad kobietami z rodzin robotniczych roztoczyła „Kropla Mleka”, której pierwsza placówka wzorowana na francuskim pierwowzorze powstała w Łodzi w 1904 r. Początkowo jej zadaniem było dostarczenie odpowiednio wysterylizowanego mleka najbiedniejszym rodzinom robotniczym i zapewnienie pomocy matkom w opiece nad dziećmi. Z czasem organizacja rozrosła się i wraz z powstającymi oddziałami (np. w Warszawie, Lublinie) zaczęła oferować kursy opieki nad niemowlętami czy pomoc lekarską. Por. A. Bóldyrew, *Żłobki i stacje „Kropla Mleka” jako placówki wspierające ubogie rodziny w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2016, nr 14, s. 103–116.

⁷⁹ M. Morzkowska, *Kuchnia dziecięca*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 41, s. 2.

przygotowanie odpowiednio zbilansowanego posiłku, Morzkowska zamieściła tabele z przykładowymi jadłospisami dla dzieci w różnym wieku, o zróżnicowanym zapotrzebowaniu kalorycznym.

Zdaniem publicystek matka powinna być także doskonałą pielęgniarką. Autorka wykładów poświęconych pierwszej pomocy – Maria Kłosińska – bazując na wiedzy i doświadczeniu – szczegółowo opisała zawartość apteczki, która powinna znaleźć się w każdym domu, sposób opatrywania ran, najczęstsze wypadki przytrafiające się członkom rodziny. Sporo miejsca poświęciła chorobom wieku dziecięcego – m.in. owsikom czy kokluszowi, ich przebiegowi oraz skutecznym medykamentom. Bardzo dokładnie przedstawiła proces opieki nad chorym i etapy jego rekonwalescencji. Podkreślała, jak ważna jest empatia, wyrozumiałość i wsparcie dla osób potrzebujących⁸⁰.

Oprócz zapewnienia podstawowych potrzeb fizjologicznych oraz otoczenia dziecka właściwą opieką dobra matka powinna dostrzec w nim odrębną istotę, która posiadała własne uczucia. Dać mu warunki do życia, nałożyć obowiązki dostosowane do siły, płci i wieku. Wspólnie z ojcem wychować go w duchu patriotycznym, poszanowaniu kultury i tradycji, Publicystki zwracały też uwagę na wrażliwość dziecka na otoczenie, jego zmysł obserwacyjny i inteligencję. „Rodzice w postępowaniu z dziećmi powinni pozostać ludźmi, ludźmi – pouczała Dobrzańska – o najsilniejszym napięciu dobrej woli względem drugich i siebie, o sprawiedliwym sądzie dla własnych, jak i cudzych usterek z wyraźną skłonnością do surowego sądzenia swoich postępków, a wyrozumiałości dla cudzych błędów. Na tej tylko drodze znajdują, bez drapowania się w anielskie szaty, miłość, szacunek i zaufanie dzieci”⁸¹.

Życie towarzyskie a higiena

Pewną część swojego życia kobieta winna poświęcić na rozrywki. Udzielanie się w towarzystwie dla wyższych sfer było ważnym elementem życia. Szanowane osoby uczestniczyły w licznych spotkaniach, proszonych herbatkach, kolacjach, wieczorach brydżowych. Kryzys ekonomiczny, zmniejszona kubatura mieszkań oraz przemiany społeczne znacząco wpłynęły na liczbę balów i rautów oraz wymusiły daleko idące oszczędności w ich organizacji. W odpowiedzi na pytanie, jak tanio, a jednocześnie bez szwanku dla dotychczasowej reputacji przygotować się na przybycie gości, publicystki przygotowały szereg wykładów praktycznych. Autorką jednego z nich – *Różne rodzaje przyjęć* – była Wanda Dobrzańska⁸². Dowodziła w nim, że rezygnacja

⁸⁰ M. Kłosińska, *Lecznictwo domowe*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 27–28, 30–38.

⁸¹ W. Dobrzańska, *Współżycie domowników...*, z. 37, s. 8.

⁸² W. Dobrzańska, *Różne rodzaje przyjęć*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 38, s. 14–16.

z wielkich przyjęć nie świadczyła o degradacji towarzyskiej, ale była zgodna z obowiązującymi trendami. Większe uroczystości powinny odbywać się w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy lub imienin pani lub pana domu. W tygodniu należało wyznaczyć jeden dzień wizyt, w karnawale zorganizować jeden wieczór tańczący, a w Wielkim Poście – raut. Przy czym dla dobrej pani domu liczyły się nie wystawność i poniesione koszty, ale dobre samopoczucie gości⁸³.

Fundamentem dobrego wieczoru było także zachowanie zawsze uśmiechniętej, pięknie ubranej gospodyni. Ideą była kobieta opanowana, uprzejma, taktowna, umiejąca podtrzymać i prowadzić konwersację. Kobieta, która znała wymogi towarzyskiej etykiety, a po spotkaniu podtrzymywała znajomość korespondencją i zawsze pamiętała o rewizycie⁸⁴.

Udzielając się towarzysko pani domu powinna być zawsze wypoczęta. Sporo miejsca poświęciła temu problemowi Maria Morzkowska⁸⁵. W swoich wykładach zachęcała, aby czytelniczki nigdy nie jadły przed snem, poświęcały na niego minimum 8 godzin⁸⁶, spały w odpowiednio cichym, ciemnym i wentylowanym pokoju i w wygodnym łóżku. Dużo przebywały na świeżym powietrzu, uprawiały sport, odpoczywały w niedzielę i święta. Jednocześnie ostrzegała przed długotrwałym przepracowaniem, które sprzyjało nerwowości i nagromadzeniu złych emocji oraz źle wpływało na najbliższe otoczenie. Ponadto praca umysłowa wpływała podniecająco na zmysły (sic!), stąd warto dbać o różnorodność zajęć. Przy czym należało unikać częstego picia kawy i herbaty, które – choć zaliczone przez nią do stymulantów – uzależniały i działały pobudzająco.

Kobieta powinna dbać nie tylko o umysł, ale i o ciało, dlatego Morzkowska zalecała codzienną kąpiel. Zdawała sobie jednak sprawę, że nie każdą kurentkę stać na taki luksus. Stąd w jej artykułach zachęcała do korzystania z popularnych w tym czasie łaźni publicznych i miejsc kąpielowych, które znajdowały się w każdym większym mieście i w miasteczku⁸⁷. Włosy należało myć co 7–9 dni, używając do tego celu specjalnych kosmetyków, dostosowanych do posiadanej skóry głowy. Zęby dwa razy dziennie, szczoteczką i specjalnym proszkiem. Przy czym co pół roku warto było odwiedzić dentystę po to, by sprawdzić stan uzębienia i dziąseł⁸⁸. Higienistka nakazywała myć

⁸³ *Ibidem*, s. 14.

⁸⁴ L. Neumanówna, *Stosunki towarzyskie*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszc»” 1931, t. 2., z. 41, s. 14–16.

⁸⁵ M. Morzkowska, *Higiena układu nerwowego*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszc»” 1930, t. 1, z. 16, s. 4–6.

⁸⁶ Morzkowska obliczyła, że dziecko dwunastoletnie potrzebuje 10 godzin snu, osoba powyżej 60. r.ż. 7 godzin, a 80-latek – 4–5 godzin. *Ibidem*.

⁸⁷ Por. *Historia higieny wodą pisana*, red. W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2017, s. 102.

⁸⁸ M. Morzkowska, *Higiena skóry. Higiena narządów zmysłów: oka, ucha*, „Kursy

ręce po każdym wypróżnieniu, przed i po posiłku, obowiązkowo mydłem i szczoteczką.

Część swojego wykładu publicystka poświęciła kwestii odpowiedniego doboru obuwia i odzieży. Drobiazgowo opisała najlepsze materiały wykorzystywane do szycia palt i sukien, wymieniła zalety damskiego obuwia, wyjaśniła, czym są uciążliwe haluksy.

Warto wspomnieć, że autorka odniosła się też do kwestii zdrowia kobiety ciężarnej. Zalecała, aby przynajmniej raz w miesiącu oddawać mocz do badania, odżywiać się regularnie, stosować dietę bogatą w białko, owoce i warzywa, dbać o czystość⁸⁹, regularnie zgłaszać się do lekarza, zwłaszcza gdy pojawią się plamienia, krwawienia, wymioty i opuchlizna, nosić luźne ubrania⁹⁰.

Morzkowska przestrzegała przed nadużywaniem alkoholu, który „jest narkotykiem i choć pozornie przyspiesza krwioobieg, w rezultacie paraliżuje nerwy i znacznie osłabia działalność mózgu”⁹¹. Zdaniem publicystki nietrzeźwość sprzyjała podejmowaniu kontaktów płciowych z nieznanymi osobami, często zarażonymi chorobami wenerycznymi, przede wszystkim syfilisem i rzeżączką. Syfilis narażał płód na nieodwracalne zmiany, a nowo narodzone dziecko na deformacje np. w uzębieniu lub kościach⁹². Rzeżączką niemowlę zarażało się przy urodzeniu lub śpiąc w łóżku wspólnie z rodzicami. Cierpiało później na zapalenie spojówek, silne bóle kostno-stawowe czy trudne do wyleczenia zmiany skórne. Morzkowska była zdania, że zapobiec tym chorobom mogło jedynie uświadamianie społeczeństwa oraz prowadzenie przez rząd kampanii antyalkoholowej⁹³.

Wykład Morzkowskiej doskonale korespondował z innymi artykułami zamieszczonymi na szpaltach „Kursów” i poświęconymi zdrowemu trybowi życia. Otwarcie poruszał też temat chorób przenoszonych drogą płciową, problemów zdrowotnych w ciąży i porożu. Niestety autorka zrezygnowała z prowadzenia listownego dialogu z czytelniczkami, stąd nie można ocenić, z jakim odzewem spotkały się jej porady i czy były realizowane przez uczestniczki kursu.

Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz» 1930, t. 1, z. 18, s. 4.

⁸⁹ Zalecała, aby na trzy tygodnie przed rozwiązaniem zrezygnować z kąpieli na rzecz krótkiego, letniego prysznica.

⁹⁰ M. Morzkowska, *Higiena układu rozrodczego*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 22, s. 8–10.

⁹¹ M. Morzkowska, *Higiena układu nerwowego...*, s. 5.

⁹² W. Huptas, M. Kołodziej, I. Wronka, *Miłe złego początki – krótka historia kiły*, „Wszechświat” 2022, t. 123, z. 7–9, s. 217–222.

⁹³ M. Morzkowska, *Higiena układu rozrodczego*, s. 9–10.

Wymagająca chlebowości

Ideą wzorowej pani domu była kobieta, która potrafiła umiejętnie zarządzać gospodarstwem domowym i podległą jej służbą. To właśnie tej kwestii poświęcone były wykłady *Szkolenie służby* autorstwa Michaliny Ulanickiej, które ukazywały się w pierwszych kilkunastu numerach czasopisma⁹⁴. Warto pamiętać, że w latach 30. posiadanie służby świadczyło o statusie społecznym i finansowym rodziny. Najbogatsi, przedstawiciele arystokracji i burżuazji, posiadali kilkoro służących, mniej zamożne mieszczaństwo szczyło się jedną pomocą – dziewczyną do wszystkiego. Była to osoba z elementarnym wykształceniem, zatrudniona z ogłoszenia lub z agencji, niefortunnie określanej mianem kantora stręczeń. Jej zadaniem było m.in. palenie w piecu, gotowanie, pranie, sprzątanie, froterowanie podłogi, podawanie posiłku dla państwa i ich gości, opieka nad dzieckiem⁹⁵. Najchętniej zatrudniano osoby pochodzące ze wsi, ponieważ nie miały wysokich wymagań finansowych i uchodziły za pracowite⁹⁶. Niestety zazwyczaj były też niedoświadczone, co znacząco utrudniało współpracę z chlebowością. „Mamy przeważnie do czynienia z elementem ciemnym, niechętnym, opornym i nieufnym, nieprzygotowanym do spełniania obowiązków, a bardzo wrażliwym na złe wpływy” – pisała Ulanicka do swoich kursantek⁹⁷. Jednocześnie zauważała, że służba odnosi się do swoich pracodawców bez szacunku i z widocznym lekceważeniem. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywała w zmianie roli kobiety, która z organizatorki gospodarstwa domowego stała się współpracownicą nie tylko rozdzielającą obowiązki, ale wykonującą je wspólnie z innymi. „Dla służących jednak przez to samo już przestałyśmy być dawnymi «paniami», bo nasza praca fizyczna w ich pojęciu upodobnia nas do nich jeszcze więcej. Widują nas przy tej pracy ciągle, pracują razem z nami, obserwują i chętnie krytykują różne nasze słabe strony” – dodawała⁹⁸.

Nieodpowiednie zachowanie było jednak tylko wierzchołkiem góry lodowej. Powszechnie skarżono się na niechęć do nauki, wykonywania poleceń, lenistwo, niechlujność. Służące często były ordynarne, kłótlive, niekiedy bezczelne⁹⁹.

⁹⁴ M. Ulanicka, *Szkolenie służby*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszczy»” 1930, t. 1, z. 1, s. 9–11.

⁹⁵ E. Bederska, *Dobra służąca, czyli co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie. Poradnik dla służby*, Poznań 1909, s. 17–18.

⁹⁶ J. Morawska, *Obowiązki służących wobec chlebowości na przełomie XIX i XX wieku w świetle wybranych poradników i czasopisma „Przyjaciel Sług”*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2019, t. 48, s. 105–127.

⁹⁷ M. Ulanicka, *op. cit.*, z. 1, s. 9.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁹⁹ J. Dufrat, *Gospodarstwo domowe w świetle prywatnej korespondencji Zofii Moraczewskiej*, w: *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemia polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Zielona Góra 2011, s. 207–220.

Warto dodać, że Ulanicka dostrzegła jednak ciężar wykonywanej pracy fizycznej.

Praca domowa [...] zaczyna się wcześnie, kończy późno i nie daje dłuższych przerw, ani całkowitego odpoczynku świątecznego. Przytem służąca nigdy nie czuje się u siebie, szczególnie sypiając w kuchni, co często ma miejsce. Jeśli nawet ma swój pokój, nie może w nim przyjmować każdego, kogo by pragnęła widzieć¹⁰⁰.

Publicystka porównywała ten zawód do szwaczki czy sklepowej, choć gorzej płatnych, to jednak mniej angażujących czasowo i dających możliwość odpoczynku. Lekarstwem na problemy miało być zapewnienie służbie odpowiedniego wykształcenia poprzez możliwość uczestnictwa w kursach zawodowych oraz reorganizacja gospodarstwa domowego¹⁰¹.

Obowiązkiem gospodyni było dokładne sprawdzenie książeczki lub dowodu osobistego ze zdjęciem oraz książeczki Kasy Chorych. Później następowała rozmowa, w czasie której chlebodawczyni pytała o posiadane doświadczenie, dotychczasową historię zatrudnienia, umiejętność czytania i pisanie oraz warunki finansowe, a także oceniała charakter osoby, jej ogładę i sposób bycia. Wstępnie przedstawiała też własne oczekiwania, zaznaczając, że posiłki będą obfite, ale dawane w naturze. Gdy wszystko poszło po jej myśli, zawierała umowę. Powszechnie zalecano, aby miała ona formę pisemną i zawierała zakres obowiązków oraz warunki mieszkaniowe. Aby ułatwić jej przygotowanie, Ulanicka zalecała wykorzystanie formularza opracowanego przez Sekcję Służby Domowej przy Kole Studiów Gospodarstwa Domowego. Zwracała przy tym uwagę, że jeżeli służąca nie ma aktualnego ubezpieczenia zdrowotnego, obowiązek spełnienia tej formalności należy do pracodawczyni. Umowa była podpisywana na okres miesięczny, kwartalny lub roczny. Zgodnie z panującymi zasadami można było z niej zrezygnować pierwszego lub piętnastego dnia miesiąca. Terminy wypowiedzenia obowiązywały: w przypadku umowy miesięcznej z dwutygodniowym wyprzedzeniem, kwartalnej z miesięcznym, a rocznej – trzymiesięcznym.

W pierwszym dniu pracy pani domu oprowadzała służącą po mieszkaniu, wskazywała jej miejsce, w którym miała nocować (najczęściej w sypialni, rzadziej osobny kącik przy spiżarni), przybliżała przyzwyczajenia domowników. Jednocześnie dokładnie omawiała plan dnia, porę pobudki, posiłków, sprzątania, prania i prasowania. Opowiadała o znajdujących się w domu sprzętach, które miały ułatwić codzienne czynności i sposobie ich użytkowania. Równocześnie przekazywała spis wszystkich naczyń i przyrządów oddawanych pod opiekę służącej. Starannie zamykała szafę z rodową

¹⁰⁰ M. Ulanicka, *op. cit.*, z. 2, s. 7.

¹⁰¹ Podobne postulaty wysuwała Wanda Dobrzańska. W. Dobrzańska, *Służba domowa*, „Tygodnik Kobiety” 1935, nr 4, s. 13.

porcelaną i sztukami i zabierała klucze, które następnie dawała jej bezpośrednio przed ważnymi uroczystościami. Jednak najważniejsze – ukrywała pieniądze i kosztowności, aby nie wiodły na pokuszenie i nie zostały ukradzione.

Ulanicka zachęcała chlebowodczynię do moralnego wychowania swoich pracownic. Należało zwrócić uwagę na stosunek do domowników, dzieci, gości, wpajać podstawowe zasady kultury osobistej. Uważnie przyglądać się osobom, z którym służąca się spotyka, i ganić zachowanie, które powszechnie uchodzi za niemoralne. Jednocześnie samą być wzorem do naśladowania, nie podnosić głosu, nie awanturować się bez przyczyny, nie używać słów uchodzących za wulgarne. Pani domu miała obowiązek zapewnić pracownicy możliwość pójścia do kościoła w każdą niedzielę, a co dwa tygodnie, w tym samym dniu, zapewnić dwugodzinne wychodne. Wychodne należało się też w ciągu tygodnia, na krótki czas, w celu załatwienia własnych interesów i sprawunków. Po roku pracy dodatkowo należał się ośmiodniowy urlop.

W miejscu zamieszkania służby należało powiesić plan pracy przynajmniej na dwa tygodnie. Każdego wieczora służąca powinna też otrzymać od pani domu dokładne wskazówki i zadania na kolejny dzień, a kucharka dodatkowo pełen jadłospis z uwzględnieniem liczby osób do nakarmienia. Dziewczynie, która potrafiła czytać i pisać, wszystkie polecenia, zwłaszcza te, które dotyczyły nieplanowanych wcześniej wydarzeń, należało przedstawić na kartce, a potem wymagać od niej sumiennego z nich rozliczenia.

Ulanicka zalecała, aby pani domu wykonywała część czynności, które dotąd należały do służby, np. pielęgnacja roślin, ścielenie łóżka, nakrywanie do stołu, ścieranie kurzu. Gospodyni powinna zademonstrować służącej działanie sprzętów (odkurzacza, suszarki), przygotować z nią potrawę, którą uważała za wymagającą pewnych umiejętności. Nie mogła natomiast współzawodniczyć z pracownicą ani wchodzić w jej kompetencje, a także śledzić jej każdego ruchu, ponieważ to wywoływało stres i pogorszenie wydajności.

Życie służących nie było kolorowe. Wielogodzinna praca ponad siły, słaba organizacja gospodarstwa domowego, prowadzonego przez niedoświadczoną, a nawet niedouczoną panią domu, zbyt wygórowane wymagania, brak finansowego wsparcia i wieczne pretensje – to wszystko powodowało ogromną rotację w tym zawodzie. Do tego dochodził brak szacunku ze strony chlebowodców, którzy nawet nie znali imienia pracującej u nich dziewczyny, problemy z otrzymaniem wolnego czasu czy zakaz przyjmowania gości. Nic zatem dziwnego, że służąca opuszczała gospodarzy często nocą, potajemnie, zrywając umowę i zostawiając panią bez słowa wyjaśnienia. Oczywiście Ulanicka zdawała sobie sprawę z wagi tego problemu, ale – oprócz kilku słów dotyczących roli pani domu w zarządzaniu, zadania domowego polegającego na dokładnym rozplanowaniu dnia i pytaniu do czytelniczek o najgorszą wadę ich służącej – nie udzieliła na to żadnej rady.

Warto w tym miejscu pochylić się nad odpowiedziami czytelniczek. W zeszyte 15 wydrukowano odpowiedź Ady Bureszówny z Żyrakowa w powiecie dębickim, właścicielki gospodarstwa złożonego z dwóch hektarów ogrodu warzywnego, trzyizbowego mieszkania, 150 sztuk drobiu i dwóch sztuk nierogacizny, zatrudniającej jedną służącą. Jej dziewczyna do wszystkiego wstawała o godzinie 5.00, gotowała ziemniaki dla drobiu, karmiła kury, kaczki i świnię, sprawdzała ich zdrowotność, oporządzała kurnik, a co drugi dzień także chlewik. Czynności te wykonywała do godziny 7.00. Następnie przyrządzała śniadanie, które podawała domownikom. Pracodawczyni ścieliła łóżka, ścierała kurze i podlewała kwiaty. Po śniadaniu obydwie gruntownie sprzątały cały dom. Potem służąca szła do ogrodu i przynosiła warzywa – podstawę wcześniej zaplanowanego obiadu. O 12.00 podawała go domownikom. Po posiłku miała godzinny odpoczynek, a następnie myła naczynia i sprzątała jadalnię. Pomiędzy godz. 15.00–17.00 wykonywała proste prace ogrodowe. W tym czasie pani domu przygotowywała podwieczorek, po którym sprzątała rzecz jasna służąca, która następnie karmiła drób, czyściła ich stanowiska i oceniała stan zdrowotny. Kolację przyrządzała o 19.00, godzinę później ją podawała, a następnie ok. 20.00 zmywała naczynia. Nie oznaczało to końca dnia, ponieważ chlebodawczyni wzywała ją do siebie i dawała jej polecenia na kolejny dzień – łatwiejsze ustnie, trudniejsze pisemnie. Spotkanie trwało zazwyczaj godzinę, a zasłużony odpoczynek rozpoczynał się dopiero po 21.00. Oczywiście w niedzielę w ustalonym trybie dnia był jeszcze wygosposodarowany czas na mszę świętą.

Do najważniejszych wad swojej służącej korespondentka zaliczyła brak inicjatywy i niedokładność podczas wypełniania obowiązków. Te jednak udało się wypełnić dzięki nadzorowi i wspólnej pracy, w trakcie której chlebodawczyni wskazywała, w jaki sposób wykonać wszystkie czynności¹⁰². Ulanicka dobrze oceniła wykonane zadanie, zwróciła jednak uwagę, że służba powinna mieć w ciągu dnia dwie godziny wolnego. „Dzisiejszą służbę bardzo zniechęca brak wolnej dłuższej chwili w dniu. Natomiast cudownym czynnikiem, działającym na ambicję służącej jest to, że Pani współpracuje z nią razem, wzięwszy na siebie podług programu część zajęć domowych” – wyjaśniła¹⁰³.

Brillat-Savarin domowej kuchni

W dwudziestoleciu międzywojennym ekonomia dotarła także do kuchni. Wyrażało się to, jak już napisałam, w skrupulatnym rozplanowaniu miejsca i czasu, w umiejętności robienia zakupów, opracowaniu codziennego

¹⁰² Rozwiązanie zadania z grupy VII „Szkolenie służby domowej” p. Bureszówny – Żyraków p. Dębica, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 15, s. 16.

¹⁰³ M. Ulanicka, *Uwaga*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 15, s. 16.

i świątecznego jadłospisu, wreszcie w przygotowaniu taniego, a jednocześnie sytego posiłku dla całej rodziny. Wymagania te dla przeciętnej pani domu były trudne do spełnienia, dlatego poszukiwały one wskazówek w książkach kucharskich, poradnikach gospodarstwa domowego oraz czasopismach dla kobiet. Popularne było zbieranie wycinków poświęconych problematyce prowadzenia domu oraz uczestnictwo w pokazach i prelekcjach organizowanych przez Instytut Gospodarstwa Domowego. Odpowiedzią na potrzeby czytelniczek-korespondentek były artykuły Elżbiety Kiewnarskiej. Publicystka dzieliła się w nich wiadomościami i własnym doświadczeniem z zakresu towaroznawstwa, wyposażenia kuchni, dobrego zachowania przy stole, etykiety salonowej. Opisywała także zalety wykorzystywania nowoczesnych sprzętów AGD.

Na uwagę zasługują zwłaszcza jej opracowania poświęcone towaroznawstwu praktycznemu. Autorka wychodziła z założenia, że każda „dobra gospodyni, chcąc umiejętnie rządzić przeznaczonemi na wyżywienie rodziny funduszami, powinna dokładnie znać wartość odżywczą nabywanych artykułów, ich główne części składowe, ich działanie na organizm ludzki i to w zależności od wieku i stanu zdrowia każdego z członków rodziny”¹⁰⁴. Jej zadaniem było także odpowiednie zaplanowanie posiłku, który powinien być ułożony zgodnie z obowiązującymi zasadami dietetyki. Kiewnarska uczulała, by korespondentki robiły zakupy w sprawdzonych miejscach, zwracały uwagę na jakość produktu, jego świeżość i cenę. Podpowiadała, że promocja była związana z krótkim terminem przydatności do spożycia i zafałszowaniem. Zalecała, aby przed wykonaniem sprawunków odpowiedzieć na kilka najważniejszych pytań: co czytelniczki chcą kupić, ile potrzebują towaru, gdzie zamierzają dokonać zakupu. Ponadto uświadamiała je, że powinny znać podstawowe miary, wagi, ceny i artykuły sezonowe oraz rozróżnić zły towar od dobrego. Doradzała, żeby podzielić je na cztery grupy: sezonowe (np. opał, kartofle, zapasy kapusty i ogórków na kiszenie, owoce na konfitury, marmolady i dżemy); periodyczne, czyli wykonywane raz w miesiącu (mąka, cukier, kasza, kakao, herbata, sól, korzenie, grzyby); dwutygodniowe (masło solone, wędliny wędzone, sery, oliwa) oraz tygodniowe (śmietana, a zimą dodatkowo mięso, drób, ale tylko pod warunkiem posiadania lodowni). Codziennie należało kupić bułki, mleko, mięso, drób, rybę, sałaty owoce. Zakupy należało zrobić samemu lub wysłać zaufaną służącą, zawsze do znanego sobie sklepu. „Dzięki temu, można było uniknąć sytuacji, gdzie mleko sąsiaduje z olejem i nawet nieraz bywa mierzone tą samą miarą, gdzie bułki leżą na ładzie obok buraków i kartofli, a już zawsze bywają odliczane rękami sklepikarza, nieumytemi po wyjmowaniu śledzi z beczki lub krajaniu słoniny”¹⁰⁵. Gospodyni

¹⁰⁴ Pani Elżbieta [E. Kiewnarska], *Towaroznawstwo praktyczne. Zakupy*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 1, s. 6.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 7.

powinna zakupy zrobić na targu, u rzeźnika, u sprzedawcy ryb. Musi się jednak znać na jakości towaru, dlatego Kiewnarska w kolejnych numerach przedstawiała rodzaje mięsa i ryb ze szczegółowym rozbiorem wieprzowiny, wołowiny, drobiu, dziczyzny oraz fachowymi rysunkami. Dodatkowo zaznajomiła czytelniczki z tymi potrawami, które można przygotować z poszczególnych części, podała najpopularniejsze przepisy, a nawet zagraniczne receptury¹⁰⁶.

Kiewnarska wychodziła z założenia, że każda gospodyni powinna znać obecne w kuchni związki chemiczne, teorię racjonalnego odżywiania, zalecenia dietetyczne, cenę i ilość wykorzystanego opału oraz wszystkie sprzęty, które były udogodnieniem podczas codziennego przygotowywania posiłku. Była zwolenniczką łączenia tradycji z nowoczesnością, dlatego radziła, aby kupować dużo świeżego mięsa, wędlin, nabiału czy jarzyn, ale nadal przygotowywać własne kompoty, dżemy czy powidła. Rozrzutność w kuchni uważała za przestępstwo, które powinno być surowo karane. Wszystkie adepty sztuki kulinarnej zapoznawała z tajnikami gotowania, pieczenia, duszenia, smażenia, przypiekania na ruszcie i emulsjonowania. Jednocześnie zachęcała do gotowania na gazie, ten rodzaj opału uważając za najbardziej ekonomiczny¹⁰⁷.

Kiewnarska podawała receptury na codzienne i świąteczne potrawy, skrupulatnie wyliczała narzędzia niezbędne w każdej szanującej się kuchni, opisywała funkcjonowanie maszynek do gotowania – firmy Graetz do zup i duszenia mięs, Primus do smażenia i prodiżu do pieczenia¹⁰⁸. Jej wykłady były najczęściej komentowane przez czytelniczki, a zadania domowe – najchętniej rozwiązywane. Kursantki dzieliły się z autorką własnymi jadłospisami, sukcesami kulinarnymi, potrawami. Ona sama starała się skomentować każdy list, gorąco chwaliła innowację. Jednocześnie dzieliła się poradami, jak prowadzić zdrową i taną kuchnię, z czego zrezygnować, a czego wystrzegać się nie należy. „Jeśli nie stać nas na trzy dania przy obiedzie – radziła – skreślimy raczej z naszego jadłospisu zupę, względnie mało pożywną i wiele czasu zajmującą (np. rosół przeszło trzy godziny), i ograniczymy nasz obiad do mięsa lub ryby, jarzyny (lepiej dwóch jarzyn, jednej gotowanej, drugiej surowej), na zakończenie dając leguminę, a na pewno obiad przez to będzie smaczniejszy, pożywniejszy a wcale nie kosztowniejszy”¹⁰⁹. W myśl popularnej zasady „cukier krzepi” zachęcała do jego zakupu, ponieważ – zgodnie z ówczesnymi

¹⁰⁶ E. Kiewnarska, *Towaroznawstwo praktyczne*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 2–3, 5, 7, 9, 12, 15, 17, 19, 21; 1931, t. 2, z. 23, 25, 27.

¹⁰⁷ E. Kiewnarska, *Kuchnia codzienna. Rodzaje opału, narzędzia do pracy*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 8, s. 5–8.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 6.

¹⁰⁹ E. Kiewnarska, *Kuchnia codzienna*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 28, s. 4.

poglądami higienicznymi – odpowiadał on za budowę kości u dzieci oraz przydawał sił osobom ciężko pracującym fizycznie i umysłowo¹¹⁰. Jednocześnie przypominała o wzbogaceniu codziennej diety o warzywa i owoce.

Uzupełnieniem wykładów Kiewnarskiej były artykuły Wandy Dobrzańskiej poświęcone napojom gorącym i zimnym¹¹¹. Dobrzańska umieściła w nich szczegółowe informacje na temat zdatności wody do picia, która jest pobierana z miejskich wodociągów, jej przegotowywania, wykorzystanych do tego celu naczyń i zasad ich czyszczenia. Swoje czytelniczki zaznajamiała też ze sposobem podawania herbaty (nigdy w fajansowym kubku ani grubej filiżance) z dodatkami (mleko, pokrojona w cząstki cytryna). Bardzo dokładnie opisała proces palenia, mielenia, parzenia i podawania kawy. Wymieniła wszystkie znane na rynku urządzenia potrzebne do tego procesu i rodzaje porcelany, w której należy podawać różne rodzaje kawy. „Do kawy białej używa się tylko i wyłącznie filiżanek. W szklankach podają kawę jedynie w drugorzędnych cukierniach i kawiarniach” – przestrzegała. „Filiżanka do kawy może być nieco grubsza, niż do herbaty, a dzisiaj nawet często spotykamy filiżanki z barwnego fajansu, który jest ostatnim krzykiem mody”¹¹². Kilka akapitów poświęciła kawie bez kofeiny, kawie zbożowej, po turecku, kakao i czekoladzie, wreszcie napojom alkoholowym, w tym piwu, krupnikowi i miodom.

W kolejnych wykładach czytelniczki mogły zapoznać się z tajnikami przyrządzania najlepszych kiszzonek, konfitur, dżemów i marmolad¹¹³ oraz wyrobem win owocowych, wódek i nalewek¹¹⁴.

Warto w tym miejscu dodać, że przepisy były dostosowane zarówno do stale zmieniających się warunków ekonomicznych, jak i obowiązujących zasad higienicznych. Wszystkie autorki przemyślały w swych artykułach zasady zdrowego żywienia, podkreślały, jak ważna jest odpowiednia dieta, codzienne jedzenie warzyw i owoców. Sporo miejsca w całym wydawnictwie poświęcono na przybliżenie czytelnikom zasad odpowiedniego trybu życia i cieszącej się niesłabnącą popularnością kuchni jarskiej. Dodatkowo zamieszczono tabele z dokładnymi wyliczeniami kalorycznymi i różnorakie jadłospisy dietetyczne¹¹⁵. Tak szerokie ujęcie kwestii pożywienia i wszystkich

¹¹⁰ Por. Z. Zakrzewska, „Cukier krzepi”. *Propaganda konsumpcji cukru w Polsce w l. 1925–1932*, Warszawa 2020.

¹¹¹ W. Dobrzańska, *Napoje gorące i zimne*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 24–30.

¹¹² W. Dobrzańska, *Napoje gorące i zimne...*, z. 25, s. 10–11.

¹¹³ I. Laskowska, *Przetwórstwo jarzynowe i owocowe*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 4–5, 7, 9, 11, 13, 15, 17.

¹¹⁴ Z. Skąpska, *Wyrób win owocowych*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 38–41; P. Elżbieta [E. Kiewnarska], *Wódki i nalewki*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 30–31.

¹¹⁵ M. Morzkowska, *Racjonalne odżywianie*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 41; E. Modzelewska,

jego aspektów spowodowało, że „Kursy Korespondencyjne” stały się prawdziwą biblią dla gospodyń.

Kobieta dbająca o wnętrze swojego domu

Zadaniem pani domu była także dbałość o jego urządzenie, dlatego osobny dział poświęcono właśnie tej kwestii. Szeroko omówiono w nim kolorystykę ścian, zamieszczono katalog mebli i modnych dodatków. Przy czym, ze względu na stale zmniejszający się metraż powierzchni mieszkalnej, baczna uwagę zwracano na funkcjonalność pomieszczeń, ich dostosowanie do potrzeb poszczególnych mieszkańców. Na uwagę zasługują zwłaszcza zamieszczone w tekście ryciny, które pokazywały wzory najchętniej nabywanych sprzętów i ich rozstawienie. Autorki po raz kolejny odwoływały się do idei taylorizmu, która zakładała, że dobrze umeblowane wnętrza sprzyjały lepszej organizacji życia codziennego, a co za tym idzie, polepszeniu warunków higienicznych jego mieszkańców¹¹⁶. Każdy ruch pani domu miał być precyzyjny i przemyślany, na zbędną krzątanie nie było czasu.

Wnętrze miało być pełne łatwych w uprawie kwiatów, które cieszyły oko zmęczonych codzienną bieganiną mieszkańców. Sporo miejsca poświęcono też na opisy urządzenia balkonów w miejskich kamienicach. Kwiaty dostosowane do oświetlenia i panujących warunków atmosferycznych, modne meble koszykowe, wyznaczone miejsce do obowiązkowego odpoczynku – wszystko to – oczywiście przygotowane wprawną ręką pani domu – miało być symbolem dobrego smaku i wyczucia gospodyni.

Bardzo dużo miejsca poświęcono na opisanie dobrze zorganizowanej kuchni. Autorka ukrywająca się pod pseudonimem Dobrej Gospodyni zalecała, aby miała ona kształt kwadratu o wymiarach 3 × 3 m lub prostokąta 3 × 4 m, okno z uchylnym lufcikiem, wentylator ułatwiający oczyszczenie powietrza z nieprzyjemnych zapachów oraz lampy – naftowe, gazowe lub elektryczne, których światło powinno docierać do najciemniejszych miejsc¹¹⁷. „Mroczne kąty nie tylko utrudniają pracę, ale wpływają ujemnie na stan psychiczny osoby pracującej”¹¹⁸. Pomieszczenie powinno być estetyczne, z meblami w kolorze białym lub perłowym, pokrytymi farbą odporną na wilgoć. Ściany należało pokryć glazurą, a jeśli finanse na to nie pozwalają – farbą olejną. Podłogi należało wyłożyć terakotą, która „estetyczna i higieniczna, ma jednak tę niedobłą stronę, że męczy nogi, ponieważ jest twarda, zimna i nieelastyczna,

Jarstwo i surówka, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 7–10.

¹¹⁶ E. Jedlińska, *Teoria taylorizmu i „mieszkania najmniejsze” w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce*, „TechnoTechn” 2021, nr 8, s. 35–61.

¹¹⁷ Dobra Gospodyni, *Współczesne urządzenie kuchni*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 41, s. 21–23.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 21.

wobec czego wymaga podesałania linoleum w miejscach, na których stoi się przy pracy¹¹⁹. Drewnianą podłogę autorka zalecała pomalować olejną lub wodną farbą, która była bardziej przystępna cenowo. Odradzała tzw. białe deski, nieodporne na brud i łatwo wchłaniające tłuste plamy.

Według obliczeń Dobrej Gospodyni właściwa organizacja przestrzeni kuchennej pozawala na oszczędzenie blisko 75% dotychczasowego czasu przeznaczonego na pracę przy przyrządzaniu posiłku. Do najważniejszych punktów w pomieszczeniu zaliczyła stół do przygotowania potraw, mniejszy stolik do wydawania i płytę kuchenną. Wysokość stołu powinna być dostosowana do wzrostu osoby pracującej, a jego wielkość umożliwić płynność ruchu przy wykonywanej czynności. Idealem było posiadanie takich wynalazków, jak stolik do pracy z dogotowywaczem czy stolik do pracy z wysuwany blatem, dwiema szufladami i szafką na najpotrzebniejsze przybory kuchenne¹²⁰.

Ważnym elementem każdej nowoczesnej kuchni był zmywak, podzielony na dwie komory i zaopatrzony w dostęp do gorącej i zimnej wody. Można go było zastąpić „stołem podzielonym na dwa wgłębienia wyłożone blachą cynkową i zaopatrzone w ściek. Po prawej stronie takiej prowizorycznej zmywalni umieszczamy stolik na brudne naczynia, po lewej stolik pod suszarkę¹²¹. Porcelanowe komory zlewozmywaka należało chronić przed porysowaniem drewnianymi kratkami, a odpływ przed drobinkami jedzenia – metalowym sitkiem. Przy nim powinna stać suszarka na ociekające naczynia, a w pobliżu kredens, w którym wszystko miało swoje odpowiednie miejsce. Mebel miał być zaopatrzony w wysuwany blat, a wszystkie schowane w nim rzeczy powinny mieć z góry wyznaczone miejsce, aby można było łatwo z nich skorzystać.

Oszczędność miejsca miały zapewnić wiszące szafy, wbudowane w znajdujące się w ścianach wnęki, zaopatrzone w wentylację, aby można było w nich umieścić produkty sypkie. Poza tym w kuchni winny znaleźć się taborety z unoszonym siedziskiem, w których można było schować przyrządy do czyszczenia obuwia lub inne drobne narzędzia czy automatyczny kosz na śmieci.

Dobra Gospodyni zdawała sobie jednak sprawę z pogarszającego się położenia finansowego swoich czytelniczek, dlatego przekonywała, że nie każde udogodnienie jest niezbędne do dobrze funkcjonującej kuchni. „Urządzając [ją] nie trzeba dać się unosić żądzą posiadania wszystkich nowości, wśród których jest wprawdzie wiele rzeczy bardzo praktycznych i pożytecznych, ale również i dużo bezużytecznych, jakie przysparzają wydatków i zajmują niepotrzebnie miejsce¹²². Należy jednak pamiętać, że musi być ona dostosowana do liczby i potrzeb domowników.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 23.

¹²⁰ *Ibidem*.

¹²¹ *Ibidem*, s. 22.

¹²² *Ibidem*, s. 23.

Ale wewnątrz domu to nie tylko gustowne i praktyczne urządzenie. To ukryte w szafie ubrania, odpowiednio powieszone, wyprasowane i zreperowane¹²³. To pranie wykonane przy pomocy zmechanizowanych urządzeń i proszków, które usuwają najbardziej uporczywe plamy¹²⁴. Wszystko to dokładnie i drobiazgowo opisane przez publicystki, które dodatkowo zachęcały czytelniczki do uczestnictwa w pokazach organizowanych przez poszczególne sekcje Instytutu Gospodarstwa Domowego, do spotykania się w domach i dzielenia się własnymi przemyśleniami, do korespondencji i zadawania pytań doświadczonym gospodyniom.

Zakończenie

Prezentowany artykuł jest tylko przyczynkiem do dalszej pracy. Z jednej strony zawartość „Kursów Korespondencyjnych Towarzystwa Wydawniczego «Bluszcz»” to szereg kwestii wartych omówienia, które tutaj – z racji objętości – zostały jedynie naszkicowane: rola kobiety w rodzinie i społeczeństwie, podejmowanie pracy zawodowej, higiena osobista, połów, poród i opieka nad dzieckiem, odpowiednia dieta. Z drugiej strony ekonomia gospodarstwa domowego, racjonalne prowadzenie kuchni, przemiany zachodzące w wielkości, układzie i umeblowaniu mieszkań – to tylko niektóre z nasuwających się po lekturze problemów badawczych. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka kwestii.

Kursy były skierowane przede wszystkim do zamożniejszej części społeczeństwa – kobiet wywodzących się ze zubożałego ziemiaństwa, inteligencji i mieszczaństwa. To one najszybciej przyjmowały nowe wzorce i same wyznaczały obowiązujące trendy. Stąd dużo w piśmie informacji o zmianach w sposobie wychowywania dzieci, podejściu do prowadzenia domu i nowinkach technicznych ułatwiających codzienne życie. Nie oznaczało to jednak odejścia od charakterystycznych dla „Bluszcza” poglądów konserwatywnych. Kobieta nadal miała być przede wszystkim dobrą żoną i matką, odpowiedzialną za właściwe prowadzenie całego domu. Owszem, miała prawo, a nawet ze względów ekonomicznych, obowiązek podjęcia pracy zawodowej, ale jej decyzja nie mogła źle wpłynąć na pozostałych członków rodziny. Ideałem było łączenie ról, w której na czoło wysuwała się umiejętnie zarządzająca służbą przedsiębiorcza gospodyni, zawsze oszczędna i skrupulatna,

¹²³ Dobra Gospodyni, *Umiejętne sprawianie, przechowanie i czyszczenie ubrania*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 9–10; W. Dobrzańska, *Utrzymanie bielizny stołowej, porcelany, szkła, sztucca*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 19–23; M. Ankiewiczowa, *Sprzątanie*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 24.

¹²⁴ M. Maczeńska, *Pranie*, „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 2–3, 5, 13, 19.

a jednocześnie świetnie gotująca kucharka, znająca meandry prawa i rachunkowości księgowa, wreszcie zawsze uśmiechnięta, aktywna towarzysko bywalczyni salonów. Pomocą w ogarnięciu obowiązków, a jednocześnie kompendium wiedzy na wszystkie tematy związane z prowadzeniem domu były „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego”. Są one do dziś pasjonującą lekturą dla każdego badacza zajmującego się historią społeczną początków XX w.

Bibliografia

Źródła drukowane:

- E. Bederska, *Dobra służąca, czyli co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie i na służbie. Poradnik dla służby*, Poznań 1909.
- M. Karczeńska, *Uzasadnienie potrzeby przygotowania kobiet do powszechnej służby gospodarczej*, „Ziemiańska Polska” 1931, nr 8, s. 3–4.
- „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1930, t. 1, z. 1–18.
- „Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego przy Towarzystwie Wydawniczym «Bluszcz»” 1931, t. 2, z. 19–41.
- Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica (Uczelnia korespondencyjna dla rolników-praktyków) pod kierunkiem Stefana Jankowskiego*, Warszawa 1931.
- „Na Straży Zdrowia” 1938, nr 6.
- Prospekt Kursów Korespondencyjnych Gospodarstwa Domowego, Warszawa 1931 [druk ulotny].
- Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny – cele, wskazówki, kursy*, Warszawa 1933.
- Przewodnik oświaty dorosłych 1928*, Warszawa 1929.
- A. Słomińska, *Czy naprawdę jesteśmy paniami domu?*, „Pani Domu” 1937, nr 17, s. 332.

Opracowania:

- A. Bołdyrew, *Żłobki i stacje „Kropla Mleka” jako placówki wspierające ubogie rodziny w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2016, nr 14, s. 103–116.
- J. Dufrat, *Gospodarstwo domowe w świetle prywatnej korespondencji Zofii Moraczewskiej, w: Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemia polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Zielona Góra 2011, s. 207–220.
- C. Frederick, *Household Engineering, Scientific Management in the Home*, Chicago 1920.
- Historia higieny wodą pisana*, red. W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2017.
- B. Holmberg, *The Evolution, Principles and Practices of Distance Education*, Oldenburg 2005.
- W. Huptas, M. Kołodziej, I. Wronka, *Miłe złego początki – krótka historia kiły*, „Wszechświat” 2022, t. 123, z. 7–9, s. 217–222.
- E. Jedlińska, *Teoria taylorizmu i „mieszkania najmniejsze” w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce*, „TechnoText” 2021, nr 8, s. 35–61.
- D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej*, Kraków 2001.

- R. Knyspel-Kopeć, *Gospodarstwo kobiece jako firma w świetle prasy kobiecej*, w: *Praca i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Zbiór studiów*, cz. 1: *Praca w Drugiej Rzeczypospolitej, jej organizacja i efektywność*, red. C. Leszczyńska, W. Mędrzecki, Warszawa 2014, s. 231–240.
- R. Kotowski, *Popularyzacja aktywności społecznej kobiet na łamach tygodnika „Bluszczy” 1918–1939*, w: *Kobieta i media. Studia z dziejów emancypacji kobiet*, red. P. Perkowski, T. Stegner, Gdańsk 2009, s. 93–109.
- R. Kotowski, *Rola tygodnika „Bluszczy” w kształtowaniu społecznych i politycznych postaw kobiet w latach 1921–1939*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2020, t. 23, z. 3, s. 41–56.
- A. Kusztelak, *Edukacja na dystans. Zarys dziejów, wyniki, perspektywy*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2009, nr 1, s. 25–37.
- E. Magiera, *Przysposobienie spółdzielcze wiejskiej młodzieży pozaszkolnej w Polsce w okresie międzywojennym (1918–1939)*, „Wychowanie w Rodzinie” 2014, nr 10, s. 95–116.
- J. Majchrzyk-Mikuła, *Rodzina w polityce społecznej II Rzeczypospolitej. Analiza wybranych kierunków działań*, „Wychowanie w Rodzinie” 2018, t. 12, s. 83–99.
- I. Michalska, *Rola kobiety w rodzinie na łamach „Pani Domu” (1932–1939)*, [w:] *Czasopiśmiennictwo okresu Drugiej Rzeczypospolitej jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010, s. 297–310.
- J. Morawska, *Obowiązki służących wobec chlebodawców na przełomie XIX i XX wieku w świetle wybranych poradników i czasopisma „Przyjaciel Sług”*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2019, t. 48, s. 105–127.
- K. Sierakowska, *Aspiracje zawodowe kobiety zamężnej w rodzinach inteligenckich lat międzywojennych w opinii prasy kobiecej i poradników dla kobiet*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 291–302.
- K. Sierakowska, *Ewolucja czy rewolucja? Przemiany rodziny na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX w. Wybrane aspekty*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2020, nr 147, z. 4, s. 823–837.
- K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2003.
- Society of Encourage Studies at Home*, Cambridge 1897.
- J.Sh. Stroup, *American Correspondence Schools in Context*, „The Independent Review” 2022, vol. 27, no. 1, s. 37–52.
- K. Szawłowska, *Od kursów korespondencyjnych do e-learningu akademickiego*, „Człowiek w Kulturze” 2017, nr 27, s. 331–354.
- A. Szwarc, *Aspiracje edukacyjne i zawodowe kobiet w środowiskach inteligencji Królestwa Polskiego u schyłku XIX wieku*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w. Zbiór studiów*, cz. 1, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992.
- K. Tuczyński, *Spółeczno-edukacyjne uwarunkowania wykorzystania nauki na odległość*, „Polityka i Społeczeństwo” 2023, t. 2, s. 245–256.
- Z. Zakrzewska, *„Cukier krzepi”. Propaganda konsumpcji cukru w Polsce w l. 1925–1932*, Warszawa 2020.

Netografia:

https://snl.no/Ernst_G._Mortensen [dostęp: 2.03.2024]